

# P W P



PATROL ULANÓW POLSKICH BIERZE DO NIEWOLI AMBULANS POCZTY AUSTRIACKIEJ

PRACA J. ROSENA. — Ze zbiorów Muzeum Pocztownego.

**CZASOPISMO POCZTOWEGO  
PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO**

Nakład 35.000 egz.

# NASI A NARTACH



3-CI  
TURNUS



# POCZTOWE PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

MIESIĘCZNIK ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO P.P.W.

ROK II

LUTY 1935

ZESZYT 2

## ŁĄCZYMY NASZE SERCA...

W dniu 1 lutego obchodziliśmy święto Imienin Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. dr. Ignacego Mościckiego.

Cały naród ze wszystkich krańców polskiej ziemi w dniu tym zrównał się i zjednoczył w zgodnym wyrazie hołdu i czci dla Wielkiego Włodarza i Głowy Państwa.

W poszumie i łopocie sztandarów, w pełnym szacunku i powagi pochyleniu głów odkrytych, w jednolitym, rozgłośnym i potężnym okrzyku: — niech żyje! — zawarła się wspólna dla wszystkich i dla wszystkich ta sama — miłość głęboka i cześć dla Te-go, który od zgorą ośmiu lat reprezentuje Majestat Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Jej wielkość i Jej chwałę.

Postać Pana Prezydenta rodzi w sercu każdego Polaka głęboko ludzkie uczucia bezwzględnej czci nie tylko skutkiem wielkości i dostojństwa należnego

Pierwszemu Obywatelowi Polski, ale i skutkiem tego ogromu indywidualnych wartości, jakimi zapełnił karty Swego życia, oddanego niepodzielnie pracy dla ogólnego, społecznego dobra.

Niedawno, bo przed dwoma miesiącami z okazji jubileuszu trzydziestolecia pracy naukowej Pana Prezydenta cały świat kulturalny i naukowy wziął udział w złożeniu hołdu dla Jego zasług. Mieliśmy wówczas okazję przebiec w retrospek-

tywnym skrócie całokształt Jego działalności i niezmordowanych wysiłków.

Widzieliśmy Go wówczas, jak walcząc z ciężkimi warunkami szarej codzienności zdobywał sobie coraz wart-

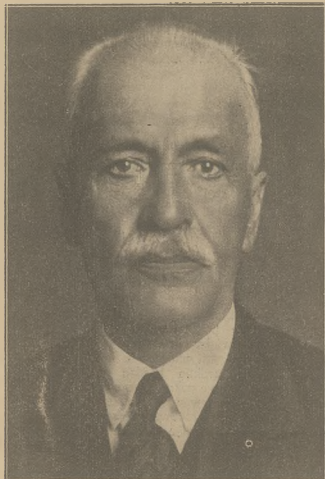
ściowsze pozycje w ogólnoludzkim dorobku kulturalno - naukowym, jak sięgał po zaszczytne stanowiska i uznanie zagranicą, jak kładł podwaliny pod rozwój rodzimego przemysłu, gruntując w ten sposób fundamenty narodowego bogactwa i dobra.

Widzieliśmy go wreszcie, jak wałę narodu wzniesiony do godności Prezydenta, stał na straży honoru i dobrego imienia Rzeczypospolitej.

I widzimy, jak powołany do pracy u steru nawy państwowej nie ustaje w wysiłkach, niezmordowany ciężkością najbardziej odpowiedzialnego z obowiązków, nieulegający

przeciwnościom, niepoddający się słabościom i utrudnieniom obszernych i dalekich dróg Swego pracowitego życia.

I dlatego niech nam będzie wolno — imieniem 35-tysięcznej rzeszy członków Organizacji Poczтового Przysposobienia Wojskowego — złączyć nasze serca z rytmem gorących, żywa odczuwających serc polskich w jedno zespalające nas uczucie miłości i czci dla Najdostojniejszego Salenizanta.



# 15 LAT POLSKIEJ BANDERY

Mijało lat piętnaście od chwili, gdy woła dziesięciogłosego nakazu zabrzętało w zwycięskim pochodzie stopy polskiego żołnierza w głąbkie, na północ wysunięte piaski morskiego pobrzeża.

Mija lat piętnaście, jak na maszty pierwszych — w odrodzonej Polsce — statków wystrzeliła radiotelegraficznie i ognistą polską banderę.

Lat piętnaście, jak przywarliśmy sercem i duszą do owego skrawka odzyskanej polskiej ziemi, obmywanej przez gwarłą, rozśpiewaną i radosną falę sinego Bałtyku.

Trzeciwy, zdrowy instynkt narodowej przezorności kazał nam od pierwszego dnia jać za młot i kielnię, by fundamentem trwałym i niezniszczalnym wyręć się na stałe w grunt rdzennie polskich, na czas tylko pewien od rodzimej calizny żywocem odrabianych ziem.

Podjęliśmy wówczas wielką, bezkrywawą walkę z ogromem

przeciwieństw i trudności, jakie spiętrzyły się na drodze do nowego jutra przed odbudowującym się, zniszczonem wojenną zawieruchą państwem.

Przyszło niejednokrotnie burzyć, co wzniósł dla własnych, obcych nam celów ręka niejeźdźcy, przyszło ożywiać martwe i głąbkie piargi i torfowiska, wznoić wały, przekopywać, wzmacniać i kształtować przybrzeżne linie morskich odpólczyk.

Zawrzała gorączkowym wysiłkiem wznagana praca tysięcy rami i setek mózgów. Zarzyły się włąb wilgotnych, parujących piachów potężne śniaty podtatrzańskich smreków. Plusnęły w pływające łagodnych rozlewisk potężne bryły kesonów, a tysiączne szufle jęły drażyć obszerne mola dla podłożu wielkich, dynamicznych okrętów.

Zaroiły się lśniące pokłady białymi płamami mundurów polskiej marynarki. Zakapturzyły bo-

wym półkowcem ziejące czelustkie działy i haubice.

Polska Gdynia otoczyła się pływającym szanłem polskich pancernych krążowników i łodzi.

Świat cały zdumiał się i zadziwił rozpędem i żywotną mocą, z jaką wyczyliłmy nowy, morski szlak dla polskiej ekspansji gospodarczej.

Piętnaście lat wysiłku stworzyło nam na północy nowy, potężny bastion, gruntujący mocarstwo w naszym wzmocnionem tempie rozwijającego się państwa.

Dzisiaj, na przełomie jednego etapu pracy, z dumą i wzruszeniem kierując wzrok ku majaczącym we mgłę konturom gdyńskiego portu, jesteśmy świadomi wielkiej i doniosłej prawdy, jaka przenikać winna serca i umysły wszystkich Polaków:

— Patrząc na Gdynię — uczymy się budować nowe jutro naszej rzeczywistości.

## WŁASNA POLITYKA ZAGRANICZNA

W dniu 1 bież. m. minister spraw zagranicznych Józef Beck wygłosił na komisji sejmowej przemówienie o naszej polityce zagranicznej. W sposób treściwy i jasny przedstawił on zasady, jakimi kieruje się nasza polityka zagraniczna, oraz omówił stosunki Polski z innymi państwami.

Pierwszą zasadą naszej polityki, to jej niezależność. Polska nie jest i nie będzie niczym narzędziem. Prowadzimy politykę w myśl naszych własnych interesów państwowych, a rzeczywiste dobro Rzeczypospolitej jest jej hasłem naczelnem. Szanując zawarte z innymi państwami układy — Polska nie podporządkuje nigdy interesów własnych wygodzie kaprysowi czy też interesom jakiegokolwiek innego państwa.

Następną cechą naszej polityki zagranicznej jest jej realność, to znaczy, iż robimy tylko rzeczy, które mają rzeczywistą wartość i które są wykonalne. Polska w swych stosunkach z innymi państwami nie prowadzi i prowadzić nie będzie tak zwanej roboty papierowej, to jest takiej która pięknie wygląda na papierze, ale nie jest w życiu spełniana, ani wykonywana. Najlepszym przykładem tej

realności polityki polskiej jest podpisanie przyjaznych umów z Rosją i Niemcami. Umowy te zostały zrealizowane, czyli spełnione w życiu: poprawa naszych stosunków sąsiedzkich z temi państwami jest coraz większa. Jest to jedno z największych powodzeń politycznych, jakie miały miejsce na świecie po wojnie.

Wreszcie polska polityka zagraniczna jest pokojowa. Zachowanie pokoju w Europie leży w największym naszym interesie. Polska jest państwem, które dla pokoju zrobiło bardzo wiele, a prawdziwe pokojowe stosunki, jakie panują w całej Europie wschodniej są przedewszystkiem naszą zasługą. A więc polityka Rzeczypospolitej jest samodzielną, realną i pokojową. Opiera się ona na poczuciu mocarstwowej potęgi, wielkich siłach i zdolnościach do pracy naszego Narodu. Jednem słowem budujemy nasze postępowanie na wierze we własne siły. Siły owe można i należy uzupełniać i zwiększać przez tak zwane sojusze, czyli przymierza. Polska zawarła je z Francją i Rumunją. Ale owe sojusze, czyli umowy ścisłej wzajemnej przyjaźni i pomocy z innymi bez własnej siły nie mogą mieć większej wartości.

Każde państwo dba przedewszystkiem o interes własny. A nie wszystkie interesy, nawet państw sojuszniczych, są z sobą zgodne. To też liczymy przedewszystkiem na siebie samych, a interesy nasze staramy się jak najbardziej z interesami naszych sojuszników i przyjaciół uzgodnić, ale nigdy im ich nie podporządkować ze szkodą dla Polski.

Cały naród jest za tak prowadzoną polityką, która idzie po drodze interesu Państwa i odmioła tak duże zwycięstwa w świecie.

Mowy ministra Becka mają swoją ustaloną opinię.

Wypowiedziane z trybuny sejmowej, czy przy stole Rady Ligi Narodów — zawsze są zwzięte, jasne i nie zostawiają żadnych wątpliwości. Niema w nich tego, co zwykle określa się dosadną nazwą „dłubaniny“ — jest zwarta synteza świadomej myśli politycznej, jest cel, drogi do niego wodące i jest świadectwo woli realizowania powziętych zamierzeń. Na szachownicy politycznej Europy Polska posiada własne swoje oblężenie. Prowadzi własną, polską politykę zagraniczną — bez względu na to, czy to się komu podobać będzie, czy nie.

# NA NOWYCH DROGACH PRACY W P.P.W.

Nawiązując w dalszym ciągu nie rozmyślał poruszonych w poprzednim artykule p. t. „Jak pracowaliśmy i jak pracować będziemy”, winniśmy się również zastanowić nad szeregiem innych zagadnień, z którymi się spotykamy w naszym życiu codziennym.

Jesteśmy organizacją jeszcze stosunkowo b. młodą, której rozwój datuje się od niedawna, jesteśmy dopiero w początkach tworzenia podstaw pod przyszły byt Poczтового Przysposobienia Wojskowego.

I pragniemy wszyscy naprawdę widzieć naszą organizację potrzebną i sprawnie zorganizowaną, umiejącą i wymagającą pewnych ofiar od członków i mogącą równocześnie otoczyć opieką i pomocą tych wszystkich, którzy spełniają należycie swoje dobrovolne na się przyjęte obowiązki w organizacji.

Cel i zadania Poczowego Przysposobienia Wojskowego są tak jasne i zrozumiałe dla każdego obywatela Rzeczypospolitej, że tematu tego tu poruszać nie potrzeba.

Ale krótkowzrocznie myślałby ten, ktoby sądził, że wystarczającym jest, by Pocztove Przysposobienie Wojskowe ograniczyło swe prace wyłącznie tylko do szkolenia wojskowego swych członków.

Nie dla własnych jakichś zachcianek czy ambicji osobistych obejmuje Pocztove Przysposobienie Wojskowe i inne działy pracy, może na pierwszy rzut oka dla laików nie mające nic wspólnego z założeniami przysposobienia wojskowego. Ci, którzy tak myślą, zdają tylko egzamin, że nie dorosli jeszcze do rozpatrywania tych zagadnień z punktu widzenia ogólnopństwowego.

O doniosłym znaczeniu aforyzmu, rzuczonego przez naszego Wielkiego Wodza Marszałka J. Piłsudskiego „Każdy żołnierz obywatelem — każdy obywatel żołnierzem”, zawiera dla nas drogocenny wskaznik, po jakiej drodze w pracy dla potęgi naszego państwa iść należy.

To nie żaden frazes, dość często nawet, przez nierozumienie głębokiej treści i znaczenia tego aforyzmu powtarzany przy lada okazjach, to przykazanie wielkie i doniosłe, które winniśmy często analizować i stosować je praktycznie w naszym życiu codziennym. Jest ono hasłem i naszej or-

ganizacji, które winniśmy wszędzie i zawsze w czyn wprowadzać.

Wychowanie młodzieży, młodego pokolenia, które w przyszłości obejmie nasze placówki w państwie, to nie rzecz błaha, lecz o pierwszorzędnym znaczeniu państwowem.

Wychowanie tej młodzieży w duchu obywatelskim, w duchu twórczej pracy dla państwa, to dla nas, Poczowego Przysposobienia Wojskowego, rzecz nie obojętna, ale pierwszorzędnej wagi, nad którą do porządku dziennego przejść nam nie wolno.

I czy to weźmiemy dzieci naszych członków, czy młodzież starszą, winniśmy w miarę naszych sił i możliwości otaczać opieką, zapoznawać ją powoli z celami i zadaniami przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego w ogólności, włączając przy każdej sposobności miłość dla Ojczyzny i poszanowania dla własnych władz państwowych. Wówczas wysiłki nasze będą dopełnieniem wysiłków władz szkolnych, które poza murami szkół na młodzież prawie że wpływu nie posiadają.

Ja nie obojętną rzeczą dla nas jest wpływ naszej organizacji na wychowanie Państwowej Szkoły Teletechnicznej, tej kadry przyszłych pracowników przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegram i Telefon”, i nie wątpimy i przyszłych czynnych członków P. P. W.

Element młody — to przyszła podstawa bytu naszego państwa i dlatego obowiązkiem naszym jest zwrócić uwagę i wskazywać im drogę, po której kroczyć mają.

Środki, jakie do tego celu prowadzą są różne i stanowią właśnie dla nas najważniejszy problem.

Są niemi kolonie i półkolonie letnie i zimowe dla dzieci naszych członków, które w wychowaniu przyszłych obywateli i obywateli mają doniosłe znaczenie. Ale kolonie i półkolonie letnie czy zimowe, by spełniły należycie swe zadania, muszą być u nas nieco inaczej zorganizowane, niżeli to się czasem w innych organizacjach dzieje.

Kolonie i półkolonie muszą spełniać pewien cel z użytkiem i dla państwa i dla samych dzieci. Muszą one mieć na oku zdrowie dzieci i wychowanie w pewnym określonym kierunku. Muszą być one w czasie ich trwania należycie wy-

korzystane, a prace kierownictwa kolonii nie mogą być od przypadków do przypadków, zależnie od osób prowadzących kolonie, lecz winne być według zgóry opracowanych wytycznych, zgodnie z założeniami organizacji: uzgodnione z powołaniami do tego czynnikami w państwie.

Wychowanie bowiem dzieci czy młodzieży w państwie musi być skoordynowane, musi mieć jasno wytyknięty cel, według jednego kierunku, by mogło spełnić swe zadania.

To samo możemy powiedzieć i o przedszkolach, które są b. ważnym środkiem wychowawczym.

Jeśli chodzi o młodzież starszą — dzieci naszych członków, to P. P. W. stoi dla nich otworem w postaci rozmaitych sekcji sportowych i strzelecko-lucnicznych. Wychowanie fizyczne, to teżyzna i zdrowie, które są podstawowymi warunkami przyszłego żołnierza-obywatela.

Wychowanie obywatelskie sprawdujące się do pogadek, dyskusyj, bibliotek, czytelni, życia zbiorowego danego środowiska w świetlicach, udział w najrozmaitszych sekcjach, jak śpiewających, zespołów muzycznych, teatralnych, wycieczkowych i t. d., organizowanie uroczystości narodowych i organizacyjnych, imprez i t. p., stanowi podstawowy środek do realizacji celów i zadań P. P. W.

Samopomoc sprawdująca się do śpieszenia z pomocą i ułatwiania codziennego życia członkom organizacji, pracującym zawodowo nieraz w bardzo trudnych warunkach, to nierównie ważny środek i czynnik w naszym życiu zbiorowym, stanowiący nieodzowne uzupełnienie całokształtu prac P. P. W. I czy to będą kasy oszczędnościowe — pożyczkowe, czy opieka lekarska, czy ośrodki wypoczynkowe, na warunkach udostępniających korzystanie z nich przez wszystkich członków organizacji, czy też sekcje kształtujące w poszczególnych dziedzinach pracy przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegram i Telefon”, wszystko to zamyka się w jednym słowie wychowywanie członków na pełnowartościowego „obywatela — żołnierza” — wyszkolonego wojskowo, rozwiniętego fizycznie, światłego w poczuciu własnej państwowości i mającego z drugiej strony opiekę i pomoc



Jesteśmy obecnie załedwie w zaczątkach organizowania tego ogromu prac w naszym P. P. W. Ogrom tych zadań może być tylko wówczas sprawnie i dobrze realizowany, jeśli kierownictwo tych prac, ściśle się ze sobą zezbiegających, spoczywać będzie w jednej komórce centralnej, prowadzącej ich ster, dającej impulsy i wskazówki, czuwającej nad całokształtem zagadnień przy współpracy wszystkich rozumnie i państwowo myślących członków.

To też nie od rzeczy będzie poruszyć na tem miejscu jeszcze je-

den problem, który musimy bezwzględnie rozwiązać, bo tego wymaga dobro organizacji i państwa.

Jest nim udział w pracach P. P. W. wszystkich jej członków.

Organizacja nasza nie rozróżnia nazw „niższy pracownik” czy „urzędnik”. I to sobie musimy wyrazić i bez ogródek powiedzieć. Istnieją tylko w organizacji naszej funkcje starszeństwa, niezależne od pełnionej funkcji zawodowej w naszym przedsiębiorstwie. Dążeniem władz naczelnych P.P.W. jest powoływać na funkcje starszeństwa, jak prezesów, referentów, kierowników sekcji, komen-

dantów plutonów, kompanij i t. d. jednostki takie, które się do pełnienia tych funkcji nadają, których zdolności, inicjatywa, wiadomości fachowe wskazują, że z nałożonych na nich zadań potrafią się należycie wywiązać. Funkcje bowiem w zarządach to nie funkcje honorowe, ale funkcje ciężkiej pracy i odpowiedzialności za nią przed organizacją. Członek zarządu, to zarazem kierownik pewnego działu pracy, z której zdaje egzamin swej wartości. I to są właśnie te tylko a nie inne starszeństwa w naszej organizacji, na wzór innych stowarzyszeń przysposobienia wojskowego. Powinni to sobie dobrze wszyscy członkowie P.P.W. uprzytomnić.

I dlatego udział w ćwiczeniach wojskowych przez wszystkich członków P.P.W., bez względu na ich stopień zawodowy, winien być powszechny. Nie mogą oddziały ćwiczące obejmować tylko pewne grupy członków, zależnie od ich stopnia zawodowego, organizacja bowiem rozróżnia tylko członka i organizacyjny stopień starszeństwa. Obrona państwa, to problem który nas wszystkich musi w jednokowym stopniu interesować, a uchylanie się od tego obowiązku staje się karygodne i godne napiętnowania.

I tu nasze władze okręgowe i oddziaływo muszą zwrócić pilną uwagę i dołożyć jak najusilniejszych starań, by stan ten, o ile jeszcze istnieje, zmienić i wprowadzić na właściwe tory.



Okręg Katowice. — Ćwiczenia.

M. K.

## NAJLEPSZE OGNISKO WSPÓŁPRACY

Przedewszystkiem, Koleżanki, musicie sobie dobrze uprzytomnić, że do Was mówię, jako jedna z pośród tych, o których niżej mowa.

Lecz przystępuję do rzeczy. Mianowicie zamierzam przedstawić Wam palącą sprawę naszego koleżeństwa. O tem nieszczęsnem koleżeństwie każda z Was wykrzykuje nieskończoną ilość razy przy najmniejszej choćby sposobności, mając na ustach górnolotny frazes, lecz naprawdę — powiedzmy sobie szczerze — mocno skartowało ono w naszym środowisku!

Jaka jest tego przyczyna? Czy może naprawdę nie mamy zmysłu społecznego, poczucia jedności; czyż nasze dusze są już przeżarte

jadem dziwnego sobkostwa i wstrętnego egoizmu? Nie! Każda z Was temu musi stanowczo zaprzeczyć.

Przyczyna tego naszego braku porozumienia się i braku prawdziwej jedności jest przede wszystkim różnica usposobień, zamiłowań, poglądów, idei i dążeń, która poprostu przedzieli murem chińskim nie tylko wydziały w naszych urzędach, lecz, co gorsza, także grupy jednostek w poszczególnych działach. Nie baidmy szowinistkami własnych osób, nie lekceważmy naszych koleżanek, a wtedy brutalne, głupie, śmieszne, a zarazem netyczne okazywanie swojej wyższości, zresztą zwykłe pozorne, nie będzie nigdy miało miejsca u nas.

Są między nami, w każdym niemal wydziale, jednostki, odznaczające się większą popularnością od innych, które swe zdolności, swój wpływ powinny zawsze tylko używać w celu prawdziwego dobra całości. Do nich się teraz przede wszystkim zwracam. Uważajcie i strzeżcie się, gdyż swój wpływ równie można do dobrego, jak i do złego użyć! Wam najłatwiej pchnąć ogół na tory systematycznej ciągłej współpracy, opartej nie na jakimś chwilowym interesie, lecz na miłości bratniej.

Może niejednej z Was — Koleżanki — te myśli wydadzą się nacechowane jakimś staropanieńskim idealizmem, lecz każda chyba rozumie, że lepiej, gdy będziemy

żyły wszystkie w zgodzie, w zrozumieniu się wzajemnym, niż, gdy będziemy trwały w swarach i rozdziale. Niejedna z Was pewnie oburzy się, że w ogóle można coś zarzucić naszemu koleżeństwu, takiej radzę tylko być szczerą... przynajmniej z sobą...

Cóż z tego, że występują u nas pewne różnice wieku (czasem dość znaczne), a przede wszystkim, że jesteśmy z różnych stron Polski, — właśnie dlatego pokażmy, że zupełnie już nie odczuwamy wpływu byłych zaborców! Wszystkie bowiem prawdziwem! jesteśmy Polkami!!

Zresztą wiecie chyba dobrze, że jak komuś odpowiednio dogryziecie, to ów Wam z mawiazką odpłaci... A więc czy warto sobie dokuczać i wnosić ferment w swóje środowisko?

Mam wrażenie, że Pociągowe Przystopobienie Wojskowe jest najlepszym ogniskiem współpracy prawdziwie koleżeńskiej i dlatego powinno być usilnie popierane przez wszystkie koleżanki osobistym udziałem.

Każda z nas potrafi być szlachetną, spróbujmy czy potrafimy

być równie dobrą jako całość, a wtedy zyskamy na tem przede wszystkim same, bo przy dobrem współżyciu praca nasza w P.P.W. jako też i w barze przestanie być jakimś przykrym, przejściowym okresem życia, lecz miłym wspomnieniem w późniejszym wieku i niezłym przygotowaniem się do pracy dla Ojczyzny.

Te kilka luźnych uwag pozwoliłam sobie rzucić do Koleżanek — mając nadzieję, że należyty odźwięk wśród Was znajdą i pojawi się więcej artykułów, traktujących o tej ważnej sprawie.

## O POSTAWĘ IDEOWĄ W PRACY SPOŁECZNEJ GAWĘDA INSTRUKTORSKA

Żyjemy w ciężkich warunkach kryzysu materialnego — bezspornie. Wszystkim brak — wszyscy to czujemy. Którzy mało mają, chcieliby zaspokoić swoje konieczne, życiowe braki, którzy wiele mają, targają się w rozpacz, że to, co mają, tonie im bezpowrotnie w oczach. Czyż trzeba dowodów? Każdy je widzi w codziennym zdarzeniu, czyta o tem lub słysza zdziwiony.

Nic dziwnego, że dziś zdobycie majątku, zdobycie pieniędzy, zrobienie kariery, któraby beztraskie, bez pracy zapewniała życie, uważa się za ideał, za cel, który całą siłą swego żywiołu i energii zdobyć warto, zdobyć trzeba, nawet za wszelką cenę, za cenę cnót obywatelskich, za cenę wyzysku innych. Widziałem człowieka, który wyciągnawszy pełną kieszę pieniędzy, chciał się wolać: „To najlepszy przyjaciel, to jest najlepszy ideał, to jest mój Bóg”. I widziałem tych samych ludzi, którym to mówił, jak przeznaczonemu im było niedługo potem wynosić tego człowieka w nędzę i opuszczeniu, na marach wieczności. Jakże smutnie zawiódł tego człowieka ten ideał doczesności.

Wielki mściciel Herbert Kaufmann powiada: „Do chwili, w której zostanie zapisana ostatnia kartka ostatniego tomu księgi wieków, zasługuje jedynie panować będzie na świecie”. A wielki nasz społecznik, St. Staszyc, mówi: „Przekonałem się, że tylko miłość bliźnich zleśczona przez dobre czyny jest szczęściem dla ludzi, z nimi bowiem ma człowiek naj-

miłszy związek przez wrodzoną mu ludzkość”. Przeło tylko najlepiej postępuje ten, kto przez ciąg swego życia poprawi los, powiększy szczęśliwość innych ludzi, kto przez swoje czyny poprawi i udoskonali los współczesnych, lub całych plemion następnych, — ten dopełnia całkowicie swoje przeznaczenie.

Jedni, aby osiągnąć tego bożka złotego, ten ideał życia, poświęcają całe lata i dziesiątki nieraz lat studjom różnego rodzaju, nie w innym celu, ale dlatego, żeby zostać księdzem, adwokatem, doktorem. To oczywisty zysk: jedna sprawa wygrana może dać 2 nawet 3 tysiące, a chorzy nigdy nie brak. Robotnik leniej zarabiający czuje swą wyższość,

owszem, czasem pogardza urzędnikiem mniej wynagradzanym i t. p.

I gdybyśmy wszystkich przetrzeli, u wielu, bardzo wielu ten ped, ten hold bożkowi złotemu zauważyć moglibyśmy. Nie mówię o tych, którzy uczeli praca, zapobiegliwość, zaletami umysłowości dochodzą do majątku, do dobrobytu, ale mówię o tych, którzy poza egoizmem osobistym przeczadzają sprawę bożka.

Dla tych demokracja, duma narodowa, pomyślność państwa, miłość i jedność bratnia, ojczyzna nie istnieją. To są zabawki dla dzieci, marzycieli, młodzieńców, niedoświadczonych, a nie dla ludzi twardego życia i praktyków wypróbowanych. Ojczyzna jest



Oddział P. P. W. Bydgoszcz — Płacówka w Koronowie.

wtedy, gdy coś daje. I dlatego jedni czekali ojczyzny, że zapelni ich zgłodniałe brzuchy, drudzy czekali ojczyzny, zacierając z zadowolenia ręce, że ona otworzy im wrota do łatwej kariery i przemyślali, czyby się z niej urwać coś nie dało. Ci dziś zawiedzeni wołają bluźnierczo: „Myśmy nie takiej chcieli ojczyzny”, a drudzy wołają „tam ojczyzna, gdzie dobrze”. Inni zabijając się o grosz i mienie, zapominają o tem, że inne są jeszcze cele, dążenia, ideały, które winny pobudzać ich energię, zapal, zdrowie do czynu, do pracy, do życia.

Pytam się tych, których celem życia stał się bożek złota, gdzie jest duma narodowa, jedność, zdrowie i pomysłowość swych braci? Odniesienie do ci, których celem była Ojczyzna, by w niej żyć i pracować mogli? Polska ma takich ludzi! Miała ich w przeszłości, ma ich i dziś. Nimi w przeszłości — nimi i dziś poszczycić się może. Chyba nikt nie zaprzeczy, że ludzie takiej miary jak: ks. Staszyc, Curie - Skłodowska, przedtem Pułaski i Kościuszko — to szermierze, to ludzie idei braterstwa i miłości ludów, którzy całe swe życie stawili na studiach i pracy dla innych, by swą wiedzą, czy majątkiem nieść pomoc i ulgę cierpiącym ludzkości i braciom. Ramerwah modli się wołając: „O Panie, cóż uczyniłem z temi sześciuset tysiącami godzin życia, które dałeś mi na tym świecie, zrodzonemu ze słówka?” A wielki twórca naukowej organizacji pracy, Emerson, woła-

„Wielka przyszłość Polski zależy od tego, w jaki sposób każdy Polak użyje danych mu godzin życia”.

Do najpiękniejszych z godzin naszego życia zaliczyć możemy te, które oliarnie poświęciliśmy pracując i myśląc społecznie dla pożytku i dobra braci naszych.

Przekonałby się naocznie ten, ktoby zwiedzając okolice Hrubieszowskiego zapytał włóścian tam mieszkających o dobrodziejstwach zostawionych tam z ofiarności jednego człowieka — ks. Staszyc. Ten lud tak prosty, a umie tak długo nosić wdzięczność tym, którzy o niego dbali.

A czemuż było życie naszej wielkiej uczonki p. Curie-Skłodowskiej? Całe jej życie i wysiłki były pragnieniem wynalezienia takiego środka, któryby zabijał dręczącą od wieków ludzkość — chorobę raka.

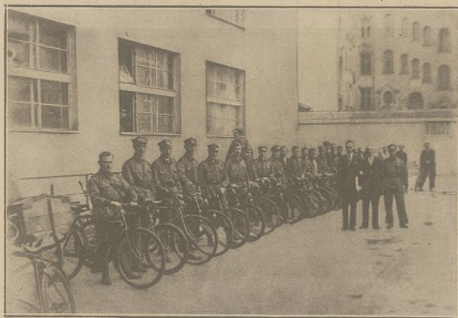
Cel został osiągnięty. Przez wynalezienie radu leż podciachy i ulgi zapowiada ludzkości i braciom ten środek?

Wielki wychowawca narodu szwajcarskiego — Pestalozzi — ileż upokorzeń, ileż nędzy, ileż ofiarności wprost nadludzkiej wykazać musiał, by przekonać swych współbraci, iż dostępną do wiedzy winien być otwarty wszystkim stanom, nie tylko uprzywilejowanym, że umysł dziecka chłopskiego i robotnika równie jest zdolny przyjąć wiedzę i być równie pożyteczny, jak umysł dziecka magnata, że w duszy dziecka chłopca i najpodlejszego robotnika tkwią te same pierwiastki ducha nie-

śmiertelnego. I przekonał. Dawniej uboga, niedźna, górzysta Szwajcaria nie mogła wyżywić swych synów — dziś wzór państwa cywilizowanego, kulturalnego, wzór organizacji państwowej, wzór harmonii społecznej, gdyż Szwajcaria składa się z 3 różnych narodowości i wiar. Dziś co pewien czas wiezienia szwajcarskie wywieszają biała chorągiew na znak, że niema kogo więzić. A u nas jak jest?... I to zawdźwięcza Szwajcaria może ofiarności jednego człowieka. Dla niego majątek, kariera nie istniały. Dla niego miłość i szczęście bliźnich było jedyną pociechą. Lyman Abbott powiada: że „Potęga, którą naród stwarza, nie jest widzialna”. Kopalnie i lasy, laki i wodospady nie czynia jeszcze narodu wielkim, ani bogatym. Wielkie narody stwarzają wielcy ludzie, a zalety, które czynią ludzi wielkimi, nie są widoczne.

W roku 1905 — żołnierze rosyjscy wyruszają na front japoński, a widząc za sobą milionowe armie, wołali pewni zwycięstwa: „Kakoj Japoniec — szapkami jego zakładam” — bez bitwy czapkami go zarzucą”. I cóż się okazało? Mówią, że gdy w natarciu żołnierze japońscy nie mieli czasu na zasypywanie rowów łopatkami strzeleckimi, by szybko przeprowadzić działą artylerji na nowe stanowisko, bez namysłu kładli się jedni na drugich, by przez ich zmiażdżone ciała przeprowadzić szczybie działą armatnie. I kto zwyciężył? — mała Japonia, czy kolos rosyjski 140-milionowy? Zwyciężyła wielka miłość i ofiarność dobrze zrozumiana Japończyków. Z ich zmiażdżonych ciał wyrosła Mandżuria i potęga dzisiejsza Japonji. I dziś ustrój bolszewicki, jeśli wyczekuje kłeski, to jedynie ze Wschodu. Nie pomogą traktory, nie pomogą elektryfikacja, piatiletki i gnębienie wszystkiego, co ludzkie, nie poradzą pakti nieagresji i Liga, bo naród japoński uwierzył w wyższą siłę, w siłę moralną i ofiarną miłość swych obywateli. A kto to ma, może być więcej niż pewny zwycięstwa.

Dziś cały Wschód na czele z Ameryką i Australją dąży przed hegemonją i potęgą Japonji. I przed kim?... Przed kilkudziesięciomilionowym narodem. Czyż my, naród 32 milionowy, położony w sercu świata cywilizowanego, w środku Europy, o własnym dostępie do morza, my naród



Zarząd Oddziału Warszawa. — Przegląd zawodników na dziedzińcu Urzędu Telekom. przed wyruszeniem na trasę do zawodów kolarskich dnia 15.VII r. ub.



wielki, mający chlubną przeszłość za sobą i wielką przyszłość swego przeznaczenia, mielibyśmy zmarnować korzystną chwilę, by ze swej państwowości nie umieć stworzyć potęgi, którąby gospodarzo i politycy nie byli czynnikami decydującym w kierunku polityki międzynarodowej?

Tam wulkan i lawa zieleń i huragany sa ziemią dnia każdego. U nas ziemia młkiem i młodem płynącą miałaoby marnować swoje energie i bogactwa. Jak ja niszczy bieg powolny Wisty i wszystkich rzek z polskich ziem zrodzonych?...

Czyż może być wielkie państwo, jeśli każdy z nas nie stanie się bohaterem dnia swego?

Czyż może być wielkie państwo, jeśli każdy z nas nie zacznie z troską obmyślać środki i rady, skuteczne do stworzenia wielkiego państwa?

Zanim nastąpi czyn, musimy zgromadzić kapitał myśli, zdrowej, twórczej, rzeczowej i praktycznej, aby każdy z nas, gdy hejnały czasu zabrzmia do czynu, wiedział, jak ma czynić i co ma czynić, by sposobnym stał się pracownikiem na łonie swej Ojczyzny.

Jeśli troska, miłość i ofiarnosc czynu, będzie ożywiała nasze myśli, bądźmy więcej, niż pewni — one zbiegną wszystkie się w jednym punkcie — pragnienia czynu dla swej wielkiej i ukochanej Ojczyzny, by ją uczynić potęgą trwałą. Polska nie będzie wielką, jeśli każdy z nas nie zdoła się na ofiarę dla drugiego.

Chłop obok robotnika, a pan ramię w ramię z chłopem winni mieć jeden cel — wielkość Ojczyzny. Wtedy nie będzie obaw o rozbieżność myśli i partyjniactwo. Wtedy siła nasza stanie się poszanowanie i wspólna praca wszystkich stanów. Wtedy, mając na uwadze tylko wielkość i potęgę Ojczyzny, będziemy umieli się zdobyć na wielką ofiarnosc i ustępstwa jednych warstw dla drugich. „Pragnieniem jednostki musi być dobro ogółu, a dążeniem ogółu troska i szczęście jednostki“.

Zrozumieli to wielcy ludzie jak: Kościuszko, Staszyc, Mickiewicz,

wreszcie nasz wódz dzisiejszy, Józef Piłsudski. To sa drogowskazy dziejowe, które nas przestrzegają i uczą, że tak myśląc i czyniąc dojdziemy do celu raz sobie wytkniętego.

Dwóch ludzi postanowiło stworzyć potęgę z 2-miljonowych Prus i zjednoczyć poszczególne państewka Niemiec w jedną całość. Był to gen. Moltke i kanclerz Bismarck. Plan wsparcia siłą wola został w zupełności wykonany. Dziś 2-miljonowe Prusy stanowią potęgę 65-miljonowego narodu która mimo pozornie przegranej wojny grozi nadal światu wolać: „Deutschland, Deutschland über alles!“ Tęgo dokonała wola i duch zwycięstwa. Tęgo dokona naród, który ma wiarę we własne siły.

Obywatele, obudźmy się z letargu, wzbudźmy w sobie czyn i inicjatywę. Przyszliśmyśmy się wszystkim przyniswając państwu — czy jest źle, czy dobrze. Państwo winne, że jest kryzys, państwo winne, że jest bezrobocie, państwo winne, że obszar Polesia zalane sa woda i t. p.

Gdzież sa ci społecznicy, którzy w czasie największego ucisku umieli z siebie bezinteresownie wykrzesać tyle siły i dobrej woli, by tak pięknie uodpornić, zjednoczyć, uspołecnić, wzbogacić społeczeństwa ziem zachodnich?

Dziś, jeśli państwo nie zabrzęczy monetą, niema pracowników, a cały ciężar budowy i odpowiedzialności składa się na karb państwa.

Obywatele! Przystąpimy wyciągać ręce. Bo jeśli wszyscy zaczniemy liczyć na państwo, to na kogoż państwo liczyć może? Silne państwo, to silne społeczeństwo. A silne, pełne inicjatywy i organizowane społeczeństwo — to silny rząd, silna armia, to groźna potęga, to ogólny dobrobyt i zadowolenie.

Nikt nikomu szczęścia i kultury nie stworzy, jeśli sam nie pomyśli o środkach i przyczynach zaradczych i nie wprowadzi je w czyn.

Krew nasza jest krwią zwycięzców i bohaterów. Jeżeli na polach bitew pokazaliśmy wrogiom i przyjaaciolom, że umiemy walczyć i zwyciężać, to i dziś zdolni jesteśmy na polu gospodarzem i samodzielnej polityki państwowej wytworzyć w sobie równie wielką potęgę gospodarczą i polityczną. Zwycięstwa Grunwaldu, Samosierry, Chocimia, czy Kostiuchnowki nie dokażą tego, czego dziś dokazać może zbiorowy, zgodny i ofiarny wysilek dzisiejszego pokolenia.

L. Kaczorowski.



Oddział P. P. W. wyjeżdża do Katowic na obchód dziesięciolecia Poczty Polskiej na Górnym Śląsku.

Wszystko to, co jest obce, wzbudza wśród Polaków wrażenie wielkości, a to, co swoje, wzbudza wątpliwości o prawdziwość faktów historycznych, widzianych nawet na własne oczy.

Marszałek Piłsudski. Wskazania Wodza Polski Odrodzonej.

# LISTONOSZE W SŁUŻBIE KULTURY

Dla listonoszy nie ma zlej czy dobrej pogody. Błoto, deszcz, zawiewucha, upał, burza, wicher — nie nie znaczą. List, depesza i przekaz pieniężny muszą być adresatowi doręczone na czas, szybko, bez zwłoki. Nikt się nie ogląda na listonosza i on sam nie żałuje siebie, pełniąc ofiarnie swoją służbę. Są takie zagubione, odległe od miasteczek, wioski i osiedla, gdzie jedynym obok posterunkowego przedstawicielem władzy państwowej jest listonosz, brnący codziennie po kilkanaście kilometrów z ciężką torbą na plechote, gdyż przez szereg miesięcy jesieni, wiosny, a często i lata, przejazd wózkiem jest niemożliwy.

Listonosz jest najpopularniejszą postacią miasteczka i wsi. W dawnych czasach, kiedy poczta była mniej sprawna i mniej rozwinięta jak dziś, listonosze bywali często tematem pięknych ilustracji, obrazów, szkiców, wykonywanych przez najznakomitszych artystów. Listonosz — to symbol czegoś nadzwyczajnego w szarem i monotonnym życiu prowincji: to symbol dalekiego świata, jego zdarzeń nadzwyczajnych, wieści nieoczekiwanych, smutków i radości. List od syna, kartka od narzeczonego, renta wdowią, a czasem zasiłek od dzieci w Ameryce — wszystko zwiastuje listonosz. Wdzięczni mu są wszyscy, uśmiechają się, gdy wchodzi w obieg podwórka, smutni są, gdy idzie dalej, omijając zagrodę.

Nikt nie zna lepiej domów i ich mieszkańców od listonoszy. Codziennie obchodząc swoje rejon, mają oni sposobność bezpośredniego poznawania mieszkańców, ich trosk i kłopotów czy radości. Czasem listonosz — właśnie w takich zagubionych osiedlach i wsiach — spełnia rolę mądrego doradcy, godzącego skłócone małżeństwa, czy też rozsądzającego urażonych nawzajem sąsiadów. Nie jest to bynajmniej jakaś bajeczka — to fakt opowiadany niedawno autorowi artykułu na Kresach Wschodnich. Fakt ten wskazuje, że ludność całej Polski odnosi się z wielkim zaufaniem do pracowników Poczty, oddając im ich sympatią i przywiązaniem.

Wiemy wszyscy, jak bardzo żałują zawsze ludzie, gdy listonosz, który w służbie łącznika między światem a mieszkańcami miasteczka przeżył lata, odchodzi na

emeryturę. Żałują go wszyscy, bo przyzwyczaili się z jego ręką otrzymywać pocztę.

I długi czas minie, zanim przyzwyczają się do nowej twarzy...

Nie można dość silnie podkreślić wagi należytego utrzymania tego stosunku listonoszy do mieszkańców. Poczta jest abstrakcją — oni są tymi, którzy ją reprezentują w każdym domu. Dlatego właśnie w artykule tym chcemy zwrócić uwagę, że w tych miejscowościach, gdzie ludność jest

zono opłaty radiowe dla wsi do 1 złotego miesięcznie. Nikt inny tak dobrze jak listonosze nie orientuje się, kto ma możliwość opłacenia tego zniżonego abonamentu. Dzięki tej swej wyższości nad innymi — mogą listonosze skutecznie popierać akcję rozpowszechniania radia na wsi i w małych miasteczkach, przez co przyczynia się do rozpowszechnienia w najszerszych warstwach społeczeństwa kultury polskiej. Bądź namawiając ludzi noszących się



mniej wyrobiona społecznie i obywatelsko — oni właśnie przez fakt codziennego obcowania z różnymi osobami, winni propagować kulturę i wyrobienie społeczne. Drogi do tego są różne i bynajmniej nie polegają na tem, aby za każdym razem wszczynać jakieś poważne rozmowy na te tematy. Wprost przeciwnie, mogłoby to wielu odstraszyć. Ale wystarczy zreczenie powiedziana uwaga, miły uśmiech, dobre słowo, a wiele dobrego można zdziałać.

Obecnie otwiera się przed tymi pracownikami Poczty nowy teren działania. Mówimy o radiofonizacji wsi. Rozporządzeniem Pana Ministra Poczty i Telegrafów zni-

z zamiarem założenia w domu radia do natychmiastowego zarejestrowania się w urzędzie pocztowym, bądź też tłumaczyć korzyści, jakie można osiągnąć, mając w domu taki aparat radiowy „Echo” — listonosze przyczyniają się skutecznie do zrealizowania rozporządzenia Pana Ministra Poczty i Telegrafów.

Za pośrednictwem radia, tanich aparatów detektorowych i wąskich nici drutów antenowych spłynie pod słońce wiosnę zagubionych wśród lasów Podkarpacia, płaszczyzn Podola, moczarów Polesia i borów Wileńszczyzny — polska kultura i przeświadczenie o mocarstwowości naszej.

go Państwa. Nietylko to: spłynie pojęcie o innym, lepszym życiu, o możliwości innego, lepszego wykorzystania swej gleby, mądrzejszego wychowania dzieci i bardziej obywatelskiego stosunku do Państwa i jego spraw. Radio bowiem nietylko daje rozrywkę i unowocześnienie szarzyzny życia, ale przede wszystkim spełnia rolę propagatora polskości i rozumu obywatelskiego wśród najszerzych warstw społeczeństwa.

Coraz częściej poszczególne Wydziały Powiatowe urządzają kursy Przysposobienia Radiowego, na których szkoli się pionierów radiofonizacji kraju. Kursy te pilnie winny być uczęszczane właśnie przez listonoszy, gdyż nikt inny nie ma tak częstego kontaktu z abonamentami radia, jak właśnie oni. Po ukończeniu takiego kursu listonosze staną się doradcami słuchaczy radiowych we wszystkich sprawach wątpliwych. Będą umieli odpowiedzieć na zapytanie, jak założyć antenę, jak wykonać uzemnienie, ile kosztuje odbiornik radiowy, a nawet pomóc często w naprawie instalacji, czy samego odbiornika. Zasłużą sobie wtedy na wdzięczność mieszkańców i podniosą jeszcze bardziej wysokie mniemanie o

swym zawodzie. Gdyby ktoś z czytelników zainteresował się bardziej tą sprawą, może zwrócić się do Polskiego Radia, a z pewnością otrzyma bezpłatnie broszurkę, która go w wielu wypadkach objaśni o tem, czym jest radio i jak z niego należy korzystać.

Doręczając adresatom książki i

gazety, już obecnie spełniają listonosze rolę pośredników między centrami kultury, a jej odbiorcami. Dochodzi do tego jeszcze radio, tak ściśle związane z instytucją Poczty. Dobrze zrozumiana rola listonoszy w radiofonizacji wsi i miasteczek może rozszerzyć zakres ich zasług, a społeczeństwu przynieść największy pożytek.



Oddział P. P. W. Przeworsk. — Członkowie Oddziału.

Inż. Zdzisław Pogonowski.

## BROŃ W P. P. W.

Posiadanie broni w odpowiedniej ilości i ustalonych typów jest podstawowym warunkiem rozwoju każdej organizacji, działającej na terenie strzelectwa sportowego. — Poczciwe Przysposobienie Wojskowe — organizacja, która

sobie stawia za jedno z zadań naczelnych nietylko wyszkolenie w zakresie strzelectwa i łucznictwa sportowego, ale w równej mierze przygotowanie swych członków dla celów obronnych Państwa oraz w samoobronie przeciw zaku-

som na dobro i całość majątku państwowego przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon“, zagadnienie zaopatrzenia swych członków w broń traktuje ze specjalną troską i uwagą.

Kwestja ta jest jednak o tyle trudna do rozwiązania, że zaopatrzenie całego terenu w broń w minimalnych przynajmniej, a racjonalnych granicach napotyka na duże trudności finansowe.

Zarząd Główny P.P.W. już w roku ubiegłym poświęcił na ten cel poważne stosunkowo kwoty. Zrozumiałem jest jednak, że przy składce członkowskiej 1 zł. miesięcznie i przy ogromne zadaniach, które muszą być traktowane równomiernie i w sposób ciągły, fundusze asygnowane na zakup broni są niewątpliwie małe, a raczej nie stoją w żadnym nawet stosunku do istniejących potrzeb. To też obecny stan ilościowy broni w całej organizacji jest nikt i tylko niezwyklej energii kierowników sekcji strzelectwa i łucznictwa.



P. P. W. Bydgoszcz. — Placówka Koronowa po strzelaniu o O. S.

czych możemy zawdzięczać, że praca na tym odcinku posuwa się naprzód i daje nawet poważne rezultaty.

Na dłuższy jednak dystans obecny stan wymaga radykalnej poprawy, bo musimy sobie doskonale zdawać sprawę, że tylko posiadanie sprzętu strzelecko-luczniczego w odpowiedniej ilości zapewni nam racjonalne i owocne wyszkolenie. Poniżej podana tabela wskazuje nam stan broni w okręgach P.P.W. wg. stanu na dzień 1. X. 1934 r. i stanowiącej

renowanych, a więc w oddziałach P. P. W. Zanim przystąpię do wysunięcia pewnych propozycji w tym kierunku, chciałbym jeszcze w przybliżeniu podać w jakiej ilości broń ta jest potrzebna, aby praca w strzelectwie miała charakter ciągły i objęła jaknajwiększą ilość członków.

Sądzę, że następujące cyfry zaopatrzenia będą dolnymi granicami, których właściwie, mając na uwadze racjonalne wyszkolenie, obniżyć już się nie da.

Przyjmuję więc następujące

nego zapłonu dowodny i 1 pistolet dowodny, oraz (obliczam tylko na 10% stanu ćwiczących) zaopatrzenie w sprzęt kompletów lucznich (1 komplet = 1 łuk + 3 strzały).

Z tego wynikałoby, że, jeżeli przyjmiemy 10 tysięcy członków, jako cyfrę wytyczną dla zaopatrzenia — to dla całej organizacji P.P.W. trzeba by zakupić: 1000 k. b. b. z. szkół; 1000 pistoletów wojskowych; 1000 wiatrówek oraz 500 k. b. b. z. dow.; 500 sztuk pistoletów dow. i wreszcie 1000 kompletów luczniczych.

Koszt takiego minimalnego programu zaopatrzenia wymiósłby przy obecnych cenach około 600.000 zł. Suma więc wypadła duża. Ale czy niemożliwa do zrealizowania?

Otóż tak nie jest. Jeżeli powiemy sobie, że ten program wypełnimy w przeciągu trzech lat, to wypadnie wydatkować na ten cel około 200 tysięcy rocznie, a więc przy stanie 30 tysięcy członków P. P. W. czynnych i wspierających razem wypadnie około 7 zł. dodatkowego opodatkowania się od każdego członka rocznie i odpowiednio przeciętnie 60 groszy okrągu miesięcznie.

Jak widzimy więc sprawa ta jest całkowicie realna — wymaga jedynie odpowiedniego wjęcia i masowej choć minimalnej ofiarności. Powtarzam tu, że wymaga to obciążenia wszystkich członków tak czynnych, jak i wspierających, gdyż tylko w ten sposób da się tę sprawę zrealizować.

N A Z W A OKRĘGU	Posiadana broń — własność P. P. W. stan na 1 X 1934 *									
	Bz. Kal. 22			Wiatrówki		Pistolety			Łuki	
	Zagraniczne dow. szkol.	Kraj szko.	zagr.	kraj	Woja- cowa	Bz. kal. 22	Wiatrów kowa	Do 30 m.	Do 50 m.	
I. Warszawa	4	15	20	6	3	2	2	—	8	—
II. Lublin	2	1	7	2	—	—	1	—	7	5
III. Wilno	3	10	8	5	1	—	1	1	3	8
IV. Katowice	3	5	11	3	2	—	—	—	1	3
V. Kraków	4	6	3	4	6	—	1	1	6	8
V. Lwów	2	12	12	7	6	1	1	—	6	4
VI. Poznań	6	2	5	4	9	—	—	—	8	2
VII. Bydgoszcz	3	1	4	6	2	—	—	—	3	7
Razem	27*	52**	70	37	29	3	6	2	2	37

\*) B S A; H. W. Z.; Winchester.

\*\*) Mauser i Simsony.

własności Organizacji.

Jak widać z załączonej tabeli, całe P.P.W. posiada: 149 sztuk karabinów bocznego zapłonu; 66 sztuk wiatrówek; 11 pistoletów oraz 79 łuków.

Ilość ta ma wyszkolić przeszło 9 tysięcy członków sekcji strzelecko-luczniczych, oraz prawie 15 tysięcy członków ćwiczących P.P.W. Zupełnie więc są zrozumiałe i usprawiedliwione ciągłe żądania terenu o przydział broni, gdyż dotychczasowy stan w żadnym wypadku istniejącym potrzebom zadość uczynić nie jest w możności.

Przy opracowywaniu budżetu na najbliższe lata, Zarząd Główny P.P.W., biorąc pod uwagę istniejącą sytuację, wstawi niewątpliwie pewne kwoty na zakup broni. Sumy te jednak z powodów, wyłożonych wyżej, będą, być może jakkolwiek znaczne, absolutnie nie stojące w żadnym godziwym stosunku do potrzeb wyszkolenia strzelectwa.

Trzeba więc szukać rozwiązania tego zagadnienia na innej płaszczyźnie, na podstawie samopomocy we własnych Zarządach te-

kryterja: na 10 szkolonych potrzeba: 1 karabinek bocznego zapłonu szkolny; 1 pistolet wojskowy, 1 wiatrówka, oraz dodatkowo na 20 szkolonych — 1 karabinek bocz-



Oddział P. P. W. w Rzeszowie.

Dobrze sobie zdaję sprawę, że w ten sposób proponuję nowe, choć niewielkie obciążenie na rzecz organizacji. Kwestia jednak dostatecznego zaopatrzenia w broń jest tak doniosła nie tylko dla racjonalnego rozwoju strzelectwa, ale również przedewszystkiem dla celów obronnych państwa, że wymaga poważnego zastanowienia i wypowiedzenia się.

Należy przytem zaznaczyć, że zakup broni mógłby być przeprowadzony na dogodnych warunkach kredytowych. Zarządy okręgowe jedynie musiałyby przeprowadzić na swoich odcinkach odpowiednie uchwały i uzyskać zgodę swych członków we wszystkich oddziałach P.P.W., przeprowadzając zbórkę pieniędzy na identycznych warunkach, jak zbórkę miesięcznych składek. Zarząd Główny P. P. W. zakupiłby broń w fabrykach na ustalonych warunkach płatności. Jak się informowałem, warunki kredytowe przedstawiałyby się następująco: Przy wpłacie pierwszej kwoty skład broni przydzieliby broń za sumę czterokrotnie większą, a przy wpłacie kolejnej piątej raty znowu otrzymalibyśmy broń za sumę czterokrotnie większą i t. d. Czyli: konkretnie — wpłacając za 1 karabin dostajemy 4 karabiny, a po spłacie tych czterech karabinów i wpłacie na piątą — posiadamy już 8 karabinów. Warunki więc są dogodne, a być może przy tak masowym zamówieniu da się uzyskać jeszcze lepsze. Na

podstawie tego projektu pragnąłbym, aby się rozwinęła odpowiednia dyskusja. Wszelkie naturalnie projekty i propozycje Zarządów terenowych, czy poszczególnych członków są bardzo pożądane — bo być może wyłoni się jakiś projekt znacznie dogodniejszy i łatwiejszy do wykonania.

Trzeba tylko podkreślić pilność tej sprawy. Jeżeli chcemy mieć na początku tego roku budżetowego zorganizowany zakup, to już do 15 marca b. r. muszą być przeprowadzone uchwały opodatkowania się i zatwierdzone ramy organizacyjne całego projektu. Tem bardziej, że po zamówieniu, dostawa pierwszych transportów potrwa około miesiąca — sześciu tygodni.

Wysunąłem termin zrealizowania całego projektu trzyletni. Naturalnie, poszczególne zarządy mogą uchwalić termin czteroletni, a może nawet pięcioletni w zależności od warunków lokalnych — i powiedzmy przyjąć obciążenie procentowe do góry większe lub trochę mniejsze. To są już szczegóły, które indywidualnie mogą być rozwiązane. Chodzi przede-wszystkiem o zdecydowanie, czy nas stać na przeprowadzenie tak wielkiej akcji. Sądzę, że tak, że to leży w granicach możliwości — a przeprowadzenie zaopatrzenia w broń w takim zakresie wysunęłoby nas od razu na czoło organizacji wyszkolających strzelectwo.

Również z takiego rozwiązania wypływa jeszcze druga ogromna korzyść. Bo kredyty na zakup broni, przewidywane przez Zarząd Główny, będzie można w całości obrócić na zakup amunicji. A przecież wiemy wszyscy, jaki brak w tym kierunku się odczuwa i jak cenny i konieczny jest przydział amunicji przez Zarząd Główny P. P. W. w dużo większych niż dotychczas ilościach.

Wracając jeszcze do zakupu broni, uważam, że na początek trzeba by zaopatrzyć każdy oddział P.P.W. w komplet zawierający: 1 dowolny kb. „Mausera“ (z przeziernikami!); 1 pistolet Browning typ wojskowy kal. 7.65, 1 wiatrówkę, 1 karabinek krajowy małokalibrowy, 1 huk i 3 strzały. Koszt takiego zaopatrzenia, licząc 150 oddziałów P.P.W., wyniosłby około 80 tysięcy zł, a więc trzeba by wpłacić jako pierwszą ratę 20 tysięcy złotych.

Skladam ten projekt do oceny członków P.P.W. i wszędzie uważam, czy też propozycje innego rozwiązania przyjmę z ogromną chęcią. Najważniejsze jest to, aby sprawa ruszyła nareszcie z martwego punktu i aby coś w tym kierunku zaczęło się robić. Wiele mówiło się już na te tematy w Okręgu Warszawskim i Krakowskim. Ale brak jeszcze uchwał. Podkreślam tylko raz jeszcze, że sprawa jest bardzo pilna, jeżeli chcemy owoce naszej ofiarności zbierać w ciągu wiosny i lata jeszcze w tym roku. —

## WRAŻENIA Z II-GO TURNUSU NARCIARSKIEGO

Troche formalności, starań, droga kolejna i znalazliśmy się na obozie zimowym P. P. W. w Zakopanem.

Przyjął nas kierownik, por. Żytkowicz, dość sroga przemową o rygorze, jaki należy zachowywać w Ośrodku. W róż-

nych nastrojach udało się na spoczynek. Przez drogę bowiem z szarych, zapracowanych istot — zdążyliśmy się przedzierzgnąć



Odpoczynek w czasie ćwiczeń narciarskich w Zakopanem.



Kurs narciarski P. P. W. na ćwiczeniach w Zakopanem.



w skórę ludzi wolnych, bo wszak to nasz urlop wypoczynkowy...

Każda ma w kieszeni tyle forsy, ile tylko mogła pożyczyć, która śmiało wystarcza na różne luksusy: jak przejazdy saniami, drugie śniadania i inne cuda. O godz. 6.45 obudził nas dzwonek. Niepewne jesteśmy, czy to pobudka, czy mną sanki, czy też jeszcze nasze senne marzenia... Odwróciłyśmy się na drugi bok, ale w korytarzu już rozległy się zdecydowane kroki referentów w. i., spieszących na śniadanie i to nas upewniło, że urlop wypoczynkowy skończył się bezpowrotnie...

Umyte, a zresztą i wyklócone — zasiadłyśmy do śniadania, jako niewyzwolone jeszcze z warszawskich zwyczajów. Tu jednakże spotkała nas niespodzianka, prosto nie było na co narzekać, ani kogo zwalczać: wszystko było nadspodziewanie przemysłane i zadawalające nawet nasze urlopowe wymagania.

Po nasmarowaniu nart zbiórka na dziedzińcu. W dwóch szeregach stoja Pepewiaczki i Pepewiaczy z całej Polski.

Spójrzcie w ich twarze. Może dziesięć osób na sześćdziesiąt całego stanu, to ludzie silni i zdrowi — reszta to anemiczne, blade, zgnębione ciężką pracą, a nieraz i ciężkim życiem.

Lecz tu każdy jest na urlopie! Każdy robi dziarski wraz twarzy — dumnie prezy pierś przed sztandarem i na komendę „na prawo patrzyć” — patrzy w lewo... Instruktorzy zdają raport komendantowi: „Obywatelu — komendancie, zbiórka do ćwiczeń gotowa, obecnych 6 osób, w tem 4 osoby bez nart.”

— „Usprawiedliwieni?” — „Trzech nieusprawiedliwionych (po mokrej zaprawie do nart). Jeden przypadł buty”.

Sztandar poszedł w górę... Nasz pocztowy sztandar... Patrzymy na niego z uczuciem podniosłej emocji.

Jedziemy w teren pod czułym okiem wykwalifikowanych instruktorów. Bite trzy godziny treningu.

Oczy nasze, nieprzywykłe do widoku gór, płaczą. Chciwie wdychamy czyste powietrze — jakże inne, niż w naszych sortowalniach... Człowiek odżywa, odradza się...

Wracamy zmęczone, ale jakieś łagodniejsze... Zaczynamy tracić uczucie, że jesteśmy automatami,

przecież to wszystko zrobiono dla nas, ktoś zatroszczył się o nasze przyjemności i zdrowie. Obiad dostaliśmy bardzo smaczny (z deserem). Po obiedzie godzina odpoczynku i pogadanka. Pogadanka prowadzona rzeczowo i ciekawie przez por. Żytkowicza i instruktora Kapeniaka. Znać, że ci ludzie znają góry i żyli się z nimi, jak my ze swoją Warszawą. Powiedzieli nam wiele ciekawych rzeczy: o nartach, sposobach jazdy i wreszcie o samych górach. Dzień pracy kończy się o godz. 5.30 uroczystym opuszczeniem sztandaru. Jeszcze jeden obowiązek tego dnia, to kolacja o godz. 19.30.

Po kolacji czas na własny użytek — urlop wypoczynkowy do godz. 6.45 rano. Wspaniale!... „Piątek z pokoju Nr. 5”.



Pepewiaczy i Kapewiaczy przed biegiem o odznakę narciarską w Ośrodku P.P.W. w Zakopanem na Chłabówce.

# DZIAŁ POCZTOWY



## ZLECENIA INKASOWE

Wprowadzone przez pocztę zlecenia inkasowe miały na celu umożliwić publiczności posługiwanie się pocztą przy inkasie drobnych należności za specjalnie zniżoną opłatą.

Rozszerzona granica górna zleceń inkasowych do 2000 zł. umożliwiła obecnie najszerszym warstwom korzystanie z usług poczty, jako inkasenta.

Oczywiście korzystanie w szerokiach rozmiarach przez społec-

zeństwo z tego rodzaju usług poczty uwarunkowane jest solidnym wykonaniem zleceń klienteli.

Faktem jest, że ruch zleceń inkasowych przybiera stale na sile, lecz nie zostały jeszcze wykorzystane te możliwości, jakie posiada przedsiębiorstwo „Polska Poczta, Telegraf i Telefon”.

W zagadnieniu skuteczności inkasa zleceń odgrywają rolę dwa podstawowe czynniki.

Pierwszy z nich, to czynnik obiektywny, czynnik niezależny od działalności poczty, jak np. ogólna sytuacja gospodarcza, siła płatnicza dłużników i t. d.

Drugi, to czynnik o charakterze zmiennym, zależnym od inkasenta w znacznej mierze może stanowić o skuteczności zlecenia.

Dzisiejsza sytuacja gospodarcza stwarza, jak ogólnie wiadomo,

cięższe warunki pracy dla inkasentów, ałbowiem dłużnicy nie zawsze wywiązują się ze swych zobowiązań.

Niezaikasowanie zaś przez inkasenta większej liczby zleceń klienta powoduje, że klienta traci zaufanie do skuteczności sposobu inkasowania, jakim jest zlecenie inkasowe.

To przeświadczenie klienta niejednokrotnie bywa pogłębiane przez to, że doręczyciele — inkasenci niezawsze stosują się ściśle do przepisów, będących wyrazem troski o interes klienta, a tem samem o dochodowości poczty.

Do najczęściej spotykanych niewłaściwości, będących wynikiem niedostatecznego zrozumienia intencji przepisów o zleceniach inkasowych, można zaliczyć poprzestawanie na jednorazowo przed-

stawianiu zlecenia do zapłaty, niepodawanie powodów zwrotu niezaikasowanego zlecenia, udzielanie niewyczerpujących informacji o istocie zleceń, ich zaletach i skuteczności.

Tymczasem w założeniu zleceń inkasowych tkwi myśl kilkakrotnego przedstawiania ich do zapłaty dłużnikowi, odszukiwanie dłużnika w jego mieszkaniu, przedsiębiorstwie lub warsztacie pracy, oraz użycie wszelkich środków, aby wypełnić zlecenie klienta.

Zwracanie niezaikasowanych zleceń bez podania powodu ich zwrotu, względnie ograniczanie się do nie mówiących ogólników, np. „nie zapłacono“ nasuwa zleceniodawcy myśl, że zlecenia bądź wogóle nie przedstawiano do zapłaty, bądź też nie dolożono

zadanych starań, aby je zaikasować. Oczywiście usposabia to zleceniodawcę nieufnie do przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon“, jako inkasenta.

Jednym z podstawowych warunków rozwoju obrotu zleceniowego jest uświadomienie społeczeństwa o celach i korzyściach zleceń inkasowych.

Uświadomienie to można osiągnąć tylko w drodze propagandy, która się powinna przejawiać zarówno w żywym słowie, informujacem klientów, jak i w sprawności służby inkasowej.

Propagandę powinni szerzyć wszyscy bez wyjątku pracownicy przedsiębiorstwa, pamiętając o krótkim, lecz głębokim hasle: „Interes przedsiębiorstwa jest interesem wszystkich jego pracowników“.

## DALSZA OBNIŻKA OPŁAT POCZTOWYCH

Rozporządzenie Ministra Poczty i Telegrafów z dnia 23. 1. 1935 wprowadza dalszą obniżkę opłat pocztowych od dnia 1 marca b. r.

Obniżka obejmuje niektóre rodzaje miejscowych kartek i listów.

Za opłatą zniżoną do 5 gr. będzie można nadawać od 1 marca następujące rodzaje kartek miejscowych:

1. kartki miejscowe, zawierające wyłącznie zawiadomienie o płatności wekslu, które podają termin płatności, oraz bliższe określenie czasu i miejsca wypłacenia sumy wekslowej.

2. Kartki miejscowe, zawierające nieumotywowane wezwania do zapłaty należności, a więc podające tylko tytuł należności, termin, do którego ma być należność

wpłacona oraz sposób wpłaty.

3. Kartki miejscowe, służące do krótkiego zawiadomienia dłużnika o przesłaniu do urzędu skarbowego wniosku egzekucyjnego.

Tego rodzaju były zawiadomienia, jako kartki za zniżoną opłatą, będą mogły wysyłać tylko te instytucje, które ściągają swoje należności w drodze egzekucji władz skarbowych.

Obecna opłata za wymienione kartki miejscowe wynosi 10 gr.

Za opłatą zniżoną do 10 gr. można będzie nabywać listy miejscowe do wagi 20 g., zaś za opłatą zniżoną do 20 gr. listy miejscowe o wadze 20 g. — 250 g., jeśli wartość takich listów stanowiła:

1. nieumotywowane zawiadomienie o wyniarze składek, a więc podające tylko podstawę

wymiaru, czas, za który go uskuteczono, oraz termin zapłaty wymierzonych składek.

2. wezwanie do zapłaty należności lub nakazy płatnicze.

Treść wysyłanych w listach miejscowych za zniżoną opłatą wezwań do zapłaty, nie może być inna, niż wezwań do zapłaty wysyłanych jako kartki pocztowe za zniżoną opłatą.

Do listów miejscowych za zniżoną opłatą, które muszą być nadawane w stanie otwartym, można dołączyć blankiety nadawcze P. K. O.

Obecne opłaty za listy miejscowe z wymienioną wyżej zawartością o wadze do 20 g. wynoszą 15 gr., o wadze 20 g. — 250 g. — 30 groszy.



## Historia telegrafu i telefonu

Wymiana myśli pomiędzy ludźmi rozdzielonymi przestrzenią jest b. ważnym czynnikiem rozwoju umysłowego i ekonomicznego każdego narodu. Zrozumiałem jest, że im ona będzie szybsza, tem jej znaczenie będzie potęgować się.

Telegraf i telefon są temi wprost idealnymi środkami porozumiewania się, przy zastosowaniu których

znika zupełnie przestrzeń dzieląca wzajemnie ludzi od siebie.

W jaki sposób i kiedy doszła ludzkość do posiadania tych nieocenionych urządzeń?

Od wielu wieków próbowano przysyłać wiadomości zapomocą sygnałów świetlnych i dźwiękowych. Już w czasach starożytnych posiadano swoisty telegraf

i to bez drutu. Celem przesłania ważnych wiadomości zapalano w nocy stosy na pagórkach. Płonące stosy naćwieższej zwiastowały wojnę lub pokój. Naturalnie uprzednio umawiano się jaką wiadomościem zapalenie stosów ma sygnalizować.

Za czasów Cezara Rzymianie posiadali bardziej udoskonalony telegraf, również optyczny, który

pozwalal już na przesyłanie poszczególnych liter i zdań.

Urządzenie takiej stacji telegraficznej było b. proste. Składało się ze specjalnych... wiader napełnionych wodą i posiadających w dnach krany oraz pochodnię. Na pierwszy sygnał dany pochodnią ze stacji wysyłającej (telegraf czynny był tylko w nocy z uwagi na większy zasięg) na obu stacjach otwierano krany i woda z wiader zaczynała wypływać. Z chwilą, gdy poziom wody w wiadrze stacji wysyłającej osiągał wartość, odpowiadającą przesłanej literze (wiadra były odpow-

nyim literom i dawała możność przesyłania słów. Naturalnie każdy znak musiał być powtarzany na każdej pośredniczącej wieży. Odległość wieży od wieży wynosiła około 10 km. Sygnały odczytywane były przy pomocy lunet. Czas przesyłania jednego znaku przy odległości około 500 km. wynosił 6.5 minuty.

Telegrafia optyczna pozostawała wiele do życzenia, gdyż nie dawała dostatecznej szybkości przekazywania wiadomości, działała na zbyt małą odległość, oraz zależała w dużym stopniu od stanu pogody. To też poza zastosowaniem w wypadkach specjalnych, jak np.: latarniach morskich, semaforach kolejowych itp., została z chwilą wynalezienia telegrafu elektrycznego zapuszczona.

W wieku XIX zaczęły się próby wykorzystania własności prądu elektrycznego do przekazywania wiadomości na odległość na zasadzie zjawisk, że prąd: 1) przepływa z b. wielką szybkością (równą szybkości światła) po przewodniku metalicznym, 2) powoduje rozkład rozczynów pewnych soli, oraz 3) powstanie pola magnetycznego wokół przewodnika, po którym przepływa.

Praktycznie zagadnienie telegrafii z prądem elektrycznym rozwiązał dopiero amerykańsin Samuel Morse, budując w roku 1837 aparat, oparty na zasadzie elektromagnetyzmu, to jest na zjawisku, e przepływ prądu w zwojach drutu, nawiniętych na sztabkę z miękkiego żelaza, powoduje w czasie swego trwania silne namagnesowanie tejże sztabki.

Aparat dzięki specjalnemu urządzeniu zapisywał każdorazowy przepływ prądu w postaci krótszej lub dłuższej kreski, zależnie od czasu trwania przepływu prądu. Z chwilą, gdy Morse ułożył specjalny alfabet, w którym każda litera została oznaczona pewną kombinacją dłuższych i krótszych kreszek, czyli t. zw. kropkek i kreskek, aparat znalazł powszechne zastosowanie do przesyłania telegramów, aż do dnia dzisiejszego, ze względu na prostą budowę i pewność działania.

Po szeregu udoskonaleń w budowie linii telegraficznych nastąpił właściwy rozwój telegrafu. Nieco później zbudowano różne typy aparatów, pracujące znacznie szybciej od aparatu Morsa oraz bezpośrednią drukujące.

Historia telefonu jest daleko krótsza. Próby przesyłania dźwięków na odległość dokonywane były już w czasach starożytnych.

W Persji budowano wieże, z których ludzie o silnym głosie przesyłali polecenie im wiadomości. Rzymianie używali specjalnej tuby do przesyłania rozkazów.

W wieku XVII robiono doświadczenia przesyłania rozmowy na odległość do 300 m. po naciągniętych sznurkach między dwiema muszlami, które spełniały rolę dzisiejszej słuchawki i zarazem mikrofonu.

Bepośrednie przesyłanie głosu nie dało jednak wyników dodatnich i dopiero zastosowanie zjawisk prądu elektrycznego pozwoliło rozwiązać zadanie pomysłnie.

Właściwym wynalazcą telefo-



Ćwiczenia w terenie.

wiednio kalibrowane), dawano drugi sygnał. Na sygnał ten na obu stacjach zamykano krany. Ponieważ woda wypływała z obu wiader w ciągu tego samego czasu i z jednakową szybkością, poziom wody w wiadrze stacji odbiorczej był taki sam, jak i nadawczej i odpowiadał przesłanej literze. W ten sposób przesyłane były kolejno poszczególne litery i zdania.

Grecy w starożytności przekazywali na odległość wiadomości w niemiennie pomysłowy sposób. Przedewszystkiem podzielili cały alfabet na 5 grup po 4 — 5 liter w każdej grupie. Do telegrafowania używali kilka pochodni na każdej stacji. Pochodnie podjeżdżane z prawej strony wskazywały numer grupy, z lewej — miejsce litery w grupie.

W wieku XVIII następuje rozwój telegrafu optycznego. W okresie tym budowano specjalne wieże, na których ustawiano widoczne z daleka kraszki, pałeczki i deszczułki. Kombinacja tych znaków odpowiadała poszczególnym



Okręg P. P. W. Katowice. — Po ćwiczeniach.

na, rozpowszechnionego obecnie w całym świecie, był Aleksander Graham Bell. Telefon zbudowany przez niego w roku 1876 składał się tylko ze... słuchawki. Słuchawka ta spełniać musiała podwójną rolę: nadajnika i odbiornika, to jest służyć nie tylko do odbierania, lecz i do nadawania dźwięków; przyłożona do ucha oddawała dźwięki, gdy się do niej mówiło — nadawała dźwięki.

Całe urządzenie telefoniczne dwóch stacyj korespondujących ze sobą składało się w owym czasie tylko z 2 słuchawek Bella, po jednej na każdej stacyi — i linii tele-

fonicznej. Przez ten telefon można było rozmawiać z dużym powodzeniem na parę kilometrów.

W kilka lat później wynaleziono specjalny, bardziej skuteczny przyrząd do nadawania dźwięków — mikrofon, to jest tę część dzisiejszego aparatu telefonicznego, do które mówimy. Mikrofon ten był zasilany z ogniw galwanicznych. Przyrząd Bella od tej pory zaczął spełniać tylko rolę odbiornika — słuchawki.

Z czasem dodano do wspomnianych ostatnio przyrządów — przyrządy sygnalizacyjne dla przywoływania do rozmowy i inne.

Z chwilą, gdy wszystkie te przyrządy zostały zmontowane razem w specjalnej skrzynce, powstał pierwszy aparat telefoniczny.

Rozwój telefonów, jaki wkrótce nastąpił, wymagał naturalnie szeregu dalszych udoskonalień, a mianowicie: ulepszenia samego aparatu telefonicznego, sposobów budowy linii telefonicznych, wynalezienia dodatkowych urządzeń, celem umożliwienia prowadzenia rozmów na b. dalekie odległości, a wreszcie opracowania dogodnych systemów dla łączenia aparatów między sobą.

Z. S.

# Dział radjowy

## Radio w rodzinie pocztowca

Żyliemy w epoce, która zwiększa nerwowość człowieka. Automobile, aeroplany, telegraf i telefon nie znoszą spokoju. Wszystkie biegnie jakimś zewrotnym pędem naprzód, nie dając człowiekowi możliwości schwywania oddechu i nie pozwalając na chwilowe choćby zatrzymanie się przeciw tej fali. Już nie tylko mężczyźni, ale i kobiety wrzgnięte zostały w jarzmo trudnego, uciążliwego i wyczerpującego wysiłku o prawa do bytu, o zarobek na chleb codzienny. Mnożą się narzekania na rozluźnienie węzłów życia rodzinnego i na zanikającą zdolność współczesnego człowieka do chwilowego choćby skupienia się przy książce lub czasopiśmie.

Przypuszczać jednak należy, że są rodziny, które w ciszy małego mieszkania pielęgnują stare i nigdy nie tracące znaczenia wartości kulturalne i, że są panie, które uważają próg swego domu za granicę, na której zalamują się szkodliwe fale dzisiejszego wysiłku pracy. Przypuszczać też należy, że liczba tych pań wzrasta, gdyż nikt tak dobrze i tak głęboko nie przewiduje intuicja szkodliwości niektórych zjawisk.

Radio należy do rodziny i jest właściwie instrumentem, który spaja i łączy wszystkich jej członków. Wzorowa pani domu stara się przecież, aby w życie rodzinne wprowadzić pewien rytm, regularność i porządek. Między panią domu, a radiem wtworzą się pewien wzajemny stosunek in-

tymnej przyjaźni, oparty właśnie na zrozumieniu, że radio pomaga w takim organizowaniu życia domowego, które jest potrzebne, aby wiezy rodziny nie rozluźniły się, aby nastrój w domu był stale przesycony pierwiastkami wysokiej kultury.

Radio nie tylko łączy osobę z jej całym dziełem szaremi troskami życia z całym światem. Nie tylko urozmaica godziny tak częstych w gospodarstwie kobiecym mechanicznych prac, ale przede wszystkim umożliwia zanikają-

cy już zwyczaj gromadzenia całej rodziny razem i wspólnego przeżywania płynących z głośnika wrażeń i myśli.

Zebrań takie przywracają pani domu należne jej stanowisko w rodzinie. Pod jej przewodnictwem dzieci, a często i mąż, skupiają się przy odbiorniku radiowym i wspólnie bądź to słuchają pogadanek, bądź uczestniczą w transmisjach dalekich wydarzeń, bądź też zachwycają się przedstawieniami teatru radiowego. Skąd jednak pani domu ma wiedzieć o ja-



Akademia styczniowa w Katowicach.

kich porach ma zwołać takie ma-  
le, a jakże sympatyczne rodzinne  
zebranie? Czy potrzebne jest do  
tego czytanie specjalnych czaso-  
pism radiowych lub też progra-  
mów radiowych w pismach? Oczywiście, gdy środki na to poz-  
walają i gdy ma się możliwość ku-  
pienia czasopism z programem  
radiowym, wtedy łatwiej jest  
orientować się w tej masie dobrych  
audycji, które oodzielnie nadawa-  
wane są przez radio. Jest jeszcze  
jednak inna metoda, która pozwala  
orientować się w programie ra-  
diowym, nawet wtedy, gdy nie-  
ma się pod ręką programu. Wy-  
starczy tylko zapamiętać sobie  
pewne dni oraz godziny, aby wie-  
dzieć, czego kiedy należy, w radio  
słuchać.

Program radiowy jest w ten  
sposób ułożony, że w pewne dni  
tygodnia, o pewnych stałych go-  
dzinach nadawane są audycje te-  
go samego typu. Oczywiście moż-  
liwe są w tym schemacie pewne  
przesunięcia spowodowane kon-  
iecznością uwzględnienia jakiejś  
ważnej aktualności, którą  
przynosi chwila bieżąca, ale naog-  
ół wypadki te są rzadkie. Dla  
pań, które rządzą domowym świa-  
tem pocztową, podamy w tym  
artykule schemat programu radio-  
wego, który obowiązywać będzie  
od marca do maja b. r. w ten spo-  
sób, że nawet bez czytania pro-  
gramów drukowanych w pismach  
będą mogły wiedzieć, czego w da-  
nej chwili mogą od radia oczeki-  
wać. Wybór ten robimy z myślą  
zwrócenia uwagi pań domu na  
audycje specjalnie nadawane dla  
kobiet i dla dzieci.

Przez cały tydzień radio nadaje  
o godz. 7.50 „Wskazówki prak-  
tyczne”, gdzie panie znajdą cały  
szereg różnych a pożytecznych  
przepisów o sposobach prowadze-  
nia gospodarstwa domowego, o  
budziecie domowym i innych kło-  
potach gospodarskich. W niedzie-  
le i święta audycja ta odpada.  
W każdy poniedziałek znajdziemy  
w programie radiowym następu-  
jące opiekawce audycje dla rodzin  
pocztowców: o 12.45 — pogada-  
nka dla kobiet, o 17.00 — audycja  
mieszana dla dzieci; we wtorek o  
godz. 12.50 — chwila dla kobiet,  
zaś o 16.30 — „najmłodsze dzie-  
ci” usłyszą albo odpowiedzi na li-  
sty skierowane do radia, albo też  
interesującą pogadankę; we środę  
znowu o godz. 12.50 — chwila  
dla kobiet, a o godz. 17.00 —  
kształcący odczyt; we czwartek o  
godz. 12.05 — audycja mieszana  
dla dzieci, poczem szkolny pora-  
nek muzyczny i chwila dla ko-  
biet; w piątek o godz. 12.50 —  
chwila dla kobiet, a o 16.30 — po-  
gadanka dla dzieci starszych lub  
skrzynka pocztowa dla dzieci;  
w sobotę wreszcie o godz. 12.50 —  
chwila dla kobiet; o 18.00 zaś —  
sluchowisko dla dzieci.

Wszystkie te audycje poruszają  
tematy interesujące kobiety.  
W pogadankach tych uwzględni-  
ła się z nią wspólnie wszystkie spra-  
wy, w których decydująca rolę  
odgrywa współczesna kobieta.

Zagranicą panie domu zrozumi-  
ały już znaczenie radia dla sie-  
bie. Coraz częściej można tam  
słyszeć mniej więcej takie rozmo-  
wy:

„Proszę przyjsz do mnie w so-  
botę z córeczką. Wspólnie po-  
sluchamy radia. Ale koniecznie o  
7-ej, bo sluchowisko dla dzieci  
rozpoczyna się punktualnie...”

Dzieci lubią radio i słuchając  
go, zachowują się tak, że nie tylko  
pani domu niema z nimi kłopotu,

ale raduje się widząc, jak pod  
wpływem radia rozwiła się ich  
chłonny umysł i jak wzbogaca się  
wrażliwość ich młodych serdu-  
szek.

Chcemy tu jeszcze zwrócić u-  
wagę na bardzo ważną audycję,  
która radio nadaje stale o godz.  
17.50 w każdą niedzielę. Jest to  
audycja p. t. „Kultura życia co-  
dzienneego”. Mężczyzna zapraco-  
wany i często przemęczony pracą  
zawodową nie ma czasu zwracać  
uwagi na pewne konieczne „dro-  
biazgi”, które nie tylko umilają  
nam życie, ale wzrost świadczą o  
tej jakiejś trudnej do określenia  
„wyższości”, do której każdy po-  
winien dążyć. Nasze codzienne  
życie, wbrew zmartwieniom i tro-  
skom, można przepoić nierwiast-  
kami wyższymi. O tem, co może  
zrobić kobieta u siebie w domu i  
w swem najbliższem otoczeniu,  
jak może je podnieść na wyższy  
stopień kultury — radio informuje  
właśnie w tych niedzielnych po-  
gadankach. Bardzo dużo poży-  
tecznych wskazówek, mądrych  
rad i ważnych poleceń daje się  
w tych audycjach.

Jak widzimy, radio w rodzinie  
pocztowca może spełnić bardzo  
ważną rolę. Trzeba tylko umiejęt-  
nie słuchać programu, to zaś, co  
słyszysz się — zastosować w swem  
życiu. Bo na tem polega prawdzi-  
wy postęp, że umiemy się korzystać  
z dobrych rad druhich.



Obraz sceniczny „Beileem” odegrany przez dzieci przedszkola P. P. W. Poznań.

# CZY POSIADASZ OZNAKĘ P. P. W.?



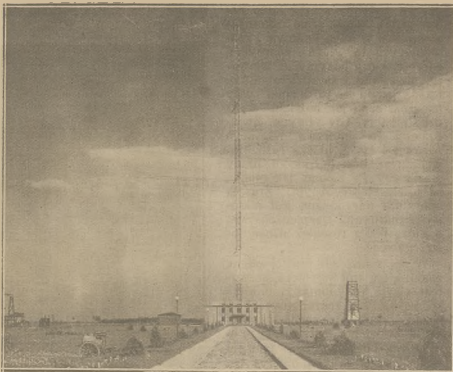
## Zwiedzamy Raszyn

Przed kilku dniami urządzono do Raszyna małą wycieczkę dla szczupłego grona osób, wśród których znalazł się zatwardziały sceptyk; jeden z takich, co to „nie wierzą, aż przynierzą”. Zaczyn ten mąż uznawał za ledwie kolej żelazną, pocztę, telegraf i telefon; o filmie dźwiękowym wyrażał się zawsze podejrzliwie, a do samolotów odnosił się od początku z niedowierzaniem i nie wróżył lotnictwu szczęśliwej przyszłości.

Radca Staroswiecki na wycieczkę do Raszyna dał się namówić, ale po drodze upierał się przy swoim twierdzeniu, że radio jest tylko... ulepszeniem gramofonu i tyle.

Gdy widać już było olbrzymie maszty stalowe radiostacji, radca Staroswiecki ożywił się i zaczął nawet zdradzać zainteresowanie. Widać było, że 200-metrowe wieże zrobiły na nim wrażenie. Gdy auto znalazło się przed frontem piętrowego, nowoczesnego budynku radiostacji, były radca wybiegł pierwszy, obszedł dom dookoła i w kilku miejscach dotknął ręką jego ścian, jakby sprawdzając, czy niema tu czego podejrzawać. Wtedy właśnie wyszedł ku nam naczelny inżynier radiostacji p. Rabęcki — prawdziwy Harun al... Raszyn — człowiek w dwóch palcach swej niesłychanie czułej palenicy dzierżący całą sztukę techniki, promieniującej stąd na cały świat.

Inż. Rabęcki zaczął objaśniać: W środku placu murowany dom piętrowy o niewysokich stosunkowo oknach parteru, a olbrzymich zał salach pierwszego piętra, przedstawia konstrukcję nowoczesną, do specjalnych celów przystosowaną. Po obu stronach budynku stacji „straż trzymają” dwie smukłe, stalowe wieże antenowe, każda mierząca 200 mtr. wysokości. Oddalenie między temi masztami wynosi około 300 mtr. Od szczytu wież zwisają w linii poziomej, ale nieco wygiętej ku środkowi — dwie pary potężnych anten, izolowanych z obu końców od stalowych wiązań masztów. W samym środku, w kierunku pionowym biega do małego budynku przewodnik antenowy. Ten mały budynek pod antenę zwie się „Feeder-house” — inaczej mówiąc jest to nasilacz, połączony odpon dniami przewodnikami z budynkiem stacji nadawczej. Długość samej anteny wynosi 100 mtr.



Zbliżamy się do Raszyna...

Obok głównego budynku stacji widnieje studnia artezyjska dla chłodzenia lamp nadawczych. Woda chłodzi anody lamp, krążąc w t. zw. płaszczach lampy, a wskutek tego sama nagrzewa się i wtedy odpływa rurami do chłodnicy, skąd ostudzona, wraca na stację. To krążenie wody jest nieustanne i niezbędne, gdyż chroni kosztowne lampy nadawcze od zniszczenia.

Na placu raszynskim uwagę zwraca t. zw. podstacja elektrowni pruszkowskiej z transformatorami zmieniającymi wysokie napięcie 5.000 volt na napięcie 220 volt. Z tej podstacji aparatura nadawcza Raszyna czerpie siłę i światło.

Na wszystkich, którzy zwiedzili radiostację w Raszynie — silne wrażenie zrobiły kolosalne maszty antenowe, ważące po kilkaset ton. Żelaza użytego na maszty wystarczyłoby na dostateczne obciążenie 40 wagonów towarowych. Wierzyć się poprostu nie chce, że te olbrzymie stalowe nie są bynajmniej wkopane w ziemię, ani też wmurowane w jakiś, odpowiedni od ciężaru i wysokości struktury, fundament żelazo-betonowy. Maszty opierają się zakończeniem trójkątem na kragach porcelanowych po dwa u podstawy każdego masztu. Są to, oczywiście, odpowiednio wielkie kregi, ale w języku techników radiowych — to tylko talerze. Cień-

zar masztu ześrodkowany na tych talerzach stanowi sam przez się umocnienie, któremu w sukurs przychodzi cała sieć odciągaczy, biegnących od czterech punktów każdej wieży w rozstawieniu dalekiem od jej pionu. Tych odciągaczy jest razem 24 — po trzy od każdego z czterech punktów masztu. W miejscach na ziemi odciągacze osadzone są głęboko w umocnieniu betonowym. Na takim samym umocnieniu betonowym opierają się maszty stalowe.

Po tych wyjaśnieniach inż. Rabęcki powiedział nas do wnętrza budynku. Tu znajdujemy szereg skomplikowanych maszyn, precyzyjnych aparatów i sieć przewodników. Laik mógłby przypuszczać, że wszedł do elektrowni, która jednocześnie jest jakimś laboratorium fizycznym lub elektrotechnicznym. W takim miejscu najlepiej jest nie czynić żadnych doświadczeń na własną rękę, a zachować bardzo wskazaną ostrożność i słuchać, co mówi doświadczony przewodnik. Wtedy dopiero zyska się coś niecoś, rozszerzy zakres własnych wiadomości i zrozumie niejedno.

W głównej sali pierwszego piętra stajemy odrazu w obliczu szeregu szaf aluminiowych, zwanych także „panelami”. Są to poszczególne stacje nadawcze, a więc: generatory wysokiej częstotliwości, podwajacze tej częstotliwości, modulator, wzmacniacze

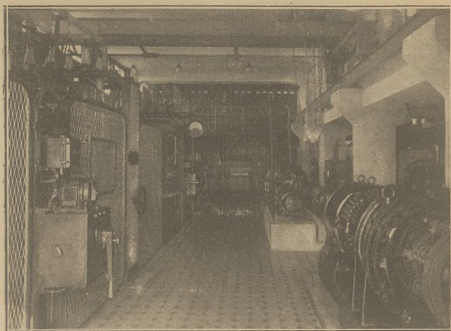
wysokiej częstotliwości już zmodyfikowanej i wreszcie stopień mocy. Tu widzimy szereg lamp nadawczych, niezmiernie skomplikowanych w swej budowie i rozwiązujących te własne olbrzymią energię, którą liczymy na kilowaty, dziesiątki i setki kilowatów. Każda lampka — to niemal cały majątek, cena jej bowiem sięga dziesiątka tysięcy złotych. Zwiększający, w interesie własnego zdrowia i życia, muszą respektować to miejsce pulsującej pracy stacji, aby nie zgnać, jak mucha na fotelu elektrycznym. Zresztą aparatura odgradzona jest niklowymi barierami bezpieczeństwa, o które dbają również napisy ostrzegawcze.

W tej samej sali, bliżej okien, znajduje się stół inżyniera, kształtem swym przypominający biurko, na którym ześrodkowane są organy regulacyjne stacji i organy kontrolne, albo instrumenty pomiarowe. To jest mózg organizmu technicznego. Z tego miejsca reguluje się pracę stacji...

Były radca kolegialny, czło-

wiek pedantyczny, wynotował sobie skrzętnie wszelkie objaśnienia inż. Rabęckiego, poczem, dzie-

kując mu w swoim i naszym imieniu, oświadczył uroczystie: — „Możemy jechać. Uwierzyłem“.



Fragment urządzeń technicznych najbliższej stacji polskiej — Raszyn.

## HALLO! Tu mówi poradnia wychowania obywatelskiego

### Co zagramy na Imieniny Pana Marszałka?

— Hm, to zależy, ilu mamy w kółku teatralnym aktorów, ile nadobnych papawiaczek pała żądza wystąpienia na deskach soc-

nicznych, czy te deski są rozległe, czy szczupłe i t. d. i t. d.

Wprawdzie niewielki mamy w naszej literaturze teatralnej wy-

bór utworów scenicznych, które można wystawić z okazji Imienin Marszałka, ale spróbujmy rozrzeć się w tem, co zasługuje na uwagę.

A więc: dla zespołów teatralnych, które mają kłopot z obsadą — polecamy A. Schrodiera „Rozkaz” — cena 90 gr.

Sztuka w jednym akcie z czasów walk legjonowych, zwarta w wyrazie, do wystawienia łatwa, nawet dla przeciętnych amatorów. Scena przedstawia ziemiankę oficerską w rowie strzeleckim. Występują osoby: kapitan, porucznik, podchorąży legii, 2-ch ordynansów i młody chłopiec (syn kapitana).

A możecie to już grać!

No to weźmy „Zareczynny pod kulami” Stefana Kiedrzyńskiego, też 1-aktówka (cena 1,40). Ale tu już mamy 3 osoby płci pięknej, a mianowicie: ciocia (pocziwa), panna (na wydaniu) i dziewczka (kochliwa), a pięć brzydka dostojnie reprezentują: dziadek —



Oddział Łowicz. — „Choińska” dla dzieci pocztowców

powstaniec, porucznik (do rzeczy), ordynans (jak zwykle), żołnierz i kresowy żydek — pachciarz.

Rzecz dzieje się w skromnym dworku na kresach w 1920 r. Sztuka łatwa, niedługa, (40 stron, format broszurowy), o bardzo miłym nastroju, komizm sytuacyjny sympatyczny. — Polecamy szczególnie naszym placówkom kresowym.

A może to za mało?

To dajmy większą (50 stron), też 1-aktówkę. Ale to już dla oddziałów nieco zaawansowanych w pracy teatralnej: Zbigniewa Orwica „Żyj Polsko!” — cena gr. 90. Sztuka oparta na tle walk

lającej nieustannie przybyłych na kwatery do dworku 5-ciu legionów, którym przewodzi znany nam typ kaprała Szczapy. W drugim akcie miment napięcia dramatycznego, który się jednak kończy szczęśliwie i na wesoło. Dekoracje łatwe. scena ta sama we wszystkich 3-ich aktach. Trochę werwy i tempa, a sztuka pójdzie dobrze. Objętość 90 stron, format broszury — całość potrwa około 2 godzin.

Gdybyśmy i to już grali, w takim razie warto się pokusić o wystawienie Gozdawy Wiecheckiego: „Porucznik i Brygady” — w cenie 2 zł. Ba, ale tu już wystę-

A teraz naszym miłośnikom sceny coś bardzo sekretne na ucho! Jeżeli macie kilkunastu (18—20) „morowych chłopów” — żywych, dziańskich, w tem kilku komików otrząskanych ze sceny, to nie nie mówiąc nikomu, sprowadźcie sobie natychmiast sztukę trzyaktową Stefana Ordega-Różnickiego: „Pierwsze Orły”, a dacie widowisko taką kupę śmiechu i humoru legiunowskiego, że brawa będziecie mieli murowane.

Sztuka jeszcze nie ograna, bo ukazała się dopiero rok temu. Rzecz dzieje się... znowu w dworku ziemiańskim! Oj, to dworki! Nie sobie z nich już nie „nadworowano”!

Ujrzycie w owym dworku, który w akcie II-im zamieniono na szpital polowy, doskonałą galerię typów i typków (męskich), wziętych wprost z ówczesnego życia i walk legionowych (rzecz bowiem dzieje się w 1914 — 15 r.).

Postacie zarysowane zdecydowanie z dużym poczuciem komizmu, dobra charakterystyka typów w dialogach krótkich, jedynych, mających swą wymowę przez zastosowanie gwary legiunowskiej. Dialogi w tej sztuce — to żywe srebro!

Trzeba zwrócić uwagę na dobrą obsadę roli Jaśka. Trafnie jej odzworowanie wymaga trochę talentu i dobrego wczucia się w ludzka tragedję chłopca, który pod pokrywką niedorozwiniętego poszturgałby żywy gorące serce, wiodące go na szczyt bohaterstwa.

Pozatem dobrej obsady wymagają przeżabawne typki tchórzliwe w rolach Krasnowskiego, Zegockiego i Trzepacki, oraz zgrana para lekkoduchów — synów Dębskiego i wreszcie typ starego leguma.

Ale co tu dużo gadać. Wszystkie role powinny być dobrze obsadzone...

A więc nie namyślać się długo, tylko wybrać, zdecydować i — do roboty!

Za powodzenie powyżej wskazanych utworów (jeżeli się przedstawienie uda) można rzęczyć słowem honoru.

Gdzie to wszystko nabyć? Wszędzie, gdzie się da. A gdy tam nie znajdziecie, to napiszcie do „Dому Книжки Польской” w Warszawie. Pl. Trzech Krzyży 8.

S.



Zespół amatorsko-teatralny w Ostrowcu Świętokrzyskim.

legionowych (akcja rozgrywa się w mieście w 1916 r.).

Nastroj podniosły, o dużym napięciu dramatycznym.

Trzy role żeńskie: 1) matka-niewidoma, w wieku około 50 lat, dwie panny w wieku lat 20 i 3 role męskie, w tem jeden młodzieniec lat 18. Dialogi krótkie, żywe.

Jeśli i to dla nas się nie nadaje, to zagralmy jedną z trzech poniżej wymienionych zupełnie dobrych trzyaktówek.

A więc najłatwiejsza z nich, to Zb. Orwica: „Jego kaprańska miłość” — komedia — cena 2 złote. Występuje tu dość dobrze dobrany i charakterystyczny sceniczny zespół typów: 1) poddaśluś, zacny, zamożny włościanin, dwie jego córki: Irena, młoda, przystojna, głębiej myśląca i Hanečka — rozkoszny typ dziewczynki 6-cio letniej, rezolutnej, o dobrym serduszkach i... słodka Marcysia, guwernantka, komiczny typ sentymentalnej starej panny, ataku-

puje około 20 osób, w tem 5 ról żeńskich (1 panna dorosła, 1 pensjonarka, 1 dziewczynka w wieku 8 — 10 lat i 2 starsze).

Sztuka wymaga paru (4 — 5) kostiumów rosyjskich z czasów zaboru. Rzecz dzieje się w akcie I i III w Warszawie (dom mieszczkański — urzędnika), w II-im — w chacie wiejskiej na Wołyniu.

W rolach występują: sirzeley, legioniści, żandarmi rosyjscy, czynownicy, rodzina urzędnika (polaka) i w rolach podrzędnych: mieszczki, stróż i t. p.

Sztuka o akcji żywej, zmiennej, dobrze ilustrującej atmosferę walk o niepodległość w zaborze rosyjskim.

Różnorodność i dobór typów scenicznych daje duże pole do popisu lepiej zaawansowanym amatorom sceny.

Jeżeli zabierzemy się do roboty, starczy czasu na dobre przedstawienie sztuki na 19 marca.

# P.P.W. PRZY PRACY Z ŻYCIA OKRĘGÓW I ODDZIAŁÓW

## ZJAZD REFERENTÓW KULTURALNO - OŚWIATOWYCH W KATOWICACH

W trosce o podniesienie prac kulturalno - oświatowych w oddziałach P.P.W. Zarząd Okręgu zwołał w dniu 26 stycznia b. r. jednolitową konferencję referentów kulturalno - oświatowych.

z oddziału Katowice, „Psychologiczne podstawy pracy kulturalno - społecznej”, ob. Kaczorowski referenta k. o. z oddziału Chorzów, „O postawie ideowej w pracy społecznej” i ob. Sordyla, ref. k. o. z oddz. Bielsko i „Praca wychowawcza kierownika świetlicy” — utrzymanie w ramach dość szerokiego horyzontu my-

Wbrew tym „niedostatkom” oddziały wykazują dużo zdrowej inicjatywy i pomysłowości w rozwijaniu pracy. Na czoło w tym sezonie wysunął się oddział Chorzów, który, mimo, że nie posiada świetlicy, uruchomił szereg zespołów i całą parą ruszył robotę, rywalizując z Katowicami, mającymi już za sobą szereg udanych imprez kulturalno - oświatowych. Szczegółowy przegląd prac oddziałów P.P.W. w okręgu katowickim podamy w następnym numerze.

Z ramienia Zarządu Głównego uczestniczył w konferencji ob. Smorga, kierownik wydziału K. O. S.

### ODDZIAŁ NAKŁO N-NOTECIA.

We wrześniu 1934 r. z inicjatywą kilku członków miejscowego P. P. W. została zorganizowana stacja gołębi pocztowych. Przy poparciu członków Oddziału i Zarządu Okręgowego P. P. W. gołębnik został wykonany. Budową samego gołębnika zajął się ob. Guzek Stanisław, który nie szczędząc trudów ofiarował swoją pracę bezinteresownie i wykończył go wedle obowiązujących zasad nader starannie i bez zarzutu.

Sekcja posiada 26 szt. gołębi, z których niejedne pochodzą z pierwszorzędných gołębników.

### ODDZIAŁ POZNAŃ 3.

Staraniem oddziału urządzona została 19 stycznia uroczysta akademka ku uczczeniu 72 rocznicy powstania styczniowego.

Całość programu, opracowanego gruntownie i z wielkim nakładem zbiorowego wysiłku, sprawiła, że uroczystość znalazła silny oddźwięk wśród tłumnie zebranych rzesz członków organizacji i ich rodzin.

Na barwnie udekorowanej scenie ustawili się pocztą sztandarów związków pracowników poczt i telegr. Akademę zaszczycili swą obecnością przedstawiciele Dyr. Okr. Poczty i Telegr.

Uroczystości zagrał prezes oddz. ob. Chodorowski, który powitał zgromadzonych i nawiązał do konieczności wracania myślą w przeszłość ku chlubnej tradycji historycznej.

Dał Chór P. P. W. pod batutą znanego dyrygenta opery poznań-



Odprawa oddziałowych ref. kult. ośw. Okręgu Nr. IV w Katowicach  
w dniu 26.1.1935 r.

Udział w niej wzięli wszyscy referenci oddziałowi w liczbie 13. tyle bowiem oddziałów liczy obecnie Okręg Katowicki.

Konferencja, pod przewodnictwem ob. Prezesa Zarządu Okręgu ppłk. Popiela, który we wstępnym przemówieniu omówił zasadnicze założenia wychowawcze P.P.W. w kształtowaniu postawy obywatelskiej wobec zadań państwowych, wniosła dużo ciekawego i głęboko przemyślanego materiału treściowego.

Konferencja bowiem miała na celu, obok przeglądu i koordynacji prac bieżących w dziale kulturalno-oświatowym, również podniesienie wiedzy w zagadnieniach ogólnych z dziedziny pracy społeczno-wychowawczej.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że zasadnicze referaty na konferencji zostały opracowane przez referentów oddziałowych.

Referaty: ob. Lidwina, ref. k. o.

lowego, cechowała rzetelność w podejściu do omawianych zagadnień i głębsze przemyślenie tematu.

Fakt ten wskazuje na to, że baśta rzucone na Centralnym Kursie Wychowania Obywatelskiego w Wąsławicach znalazły należyte zrozumienie wśród naszych referentów k. o., którzy dość duży wysiłek wkładają w pracę samokształceniową, jakiej dał dowody na konferencji.

Ze złożonych sprawozdań wynika, że oddziały P.P.W. na terenie okręgu z dużym nakładem energii przełamały trudności organizacyjne i weszły w okres rozwijania systematycznej pracy świetlicowej, mimo wielu jeszcze trudności gospodarczych, jak np. brak lokal. świetlicowych w 4-ch oddziałach, lub brak urządzeń w lokalach już istniejących, niedostateczna ilość bibliotek, czasopiśm gier umysłowych i t. p.

p. Barańskiego, odśpiewał szereg utworów, a ob. Dowbór - Muśnicka ujęła słuchaczy niekiedy wykonaniem kilku pieśni.

Dowodem, że występ tak chłopa, jak i ob. Dowbór - Muśnickiej cieszył się wielkim powodzeniem, były nadadki, do których skłoniły wykonawców długo niemiłkające oklaski.

Dalszy punkt programu stanowiła deklamacja ob. Śmieckiego, oraz oratorowanie ob. Łaskowskiego, w którym prelegent krótko a rzeczowo skreślił przebieg powstania styczniowego, oraz jego wpływ ideowy na późniejszych organizatorów i bojowników walki o niepodległość.

Po przemówieniu uczestnicy akademii uczcili chwytliwą ciszą pamięć poległych w walce o wolność.

Na zakończenie sekcja sceniczna odegrała dramat w 1 akcie p. t. „Dziesiąty Pawłowi”.

Podczas akademii przygrywała orkiestra Pocz. Tow. Literacko-Art.

## Z DOROBKU KULTURALNEGO

W Wilnie — ośrodek P. P. W. — na czele którego stoją ob. Müller, — zaimponował Włnianom nie tylko swą liczebnością i sprawnością organizacyjną, ale, jak donosi „Kurier Wileński” (Styczeń Nr. 24 r. b.), działalność sekcji zgotowała miłą niespodziankę.

Mianowicie P. P. W. wystawiło tam operetkę Offenbacha.

Sprawodawca muzyczny nie szczędził uznania i słów pochwały dla ob. H. Hermana, pod batutą którego pozostaje zespół orkiestry symfonicznej i dętej P. P. W. oraz dla chóru rewersów, „któremi zachwycono się nie raz na dorocznym występach publicznych i na kinowych sobótkach”.

Następnie mocno zdecydowana forma wzmiarki dziennikarskiej o tem, że „wszystkie sekcje organizacji są mocno obsadzone” — świadczy nader dodatnio o naszym ośrodku.

Z artykułu p.t. „Muzyka w Wilnie w 1934 r.”, umieszczonego w „Kurjerze Wileńskim” 1.1.35 r. dowiadujemy się o ruchliwej działalności naszego ośrodka.

Z uczuciem pełnego zadowolenia cytujemy podziwcy wyciąg: „Interesująca Wilno władomści”.

Sek. Kult. Ośw. P. P. W. w Wilnie, na czele której stoi znany miłośnik sztuki ludowej, radca E. Müller, ogłosiła konkurs na kompozycję na chór męski a capella,

wyznaczając trzy nagrody: 200, 150 i 100 zł. W naszych warunkach konkurs ten posiada duże znaczenie, zwłaszcza, że w Wilnie po wojnie nigdy żadnego konkursu nie ogłoszono, a no drugie, że do konkursu dopuszczono kompozytorów nie tylko polskich, lecz zarówno litewskich jako też i białoruskich.

**Przykład godzien naśladowania!**

**Brawo Pepewiaczy Włnianie!”.**

## ODDZIAŁ SIEDLCE.

1) Dnia 30.XII ub. r. Oddział P. P. W. w Siedlcach urządził we własnej świetlicy tradycyjny oplatek pepewiaczy. Miłe spędzono wieczór urozmaicony kolendami, pieśniami legionowymi i muzyką pozostawiając w obecnych niezatarte wspomnienia.

2) Dnia 27.I b. r., w związku z rocznicą Powstania Styczniowego, prof. Mikulski wygłosił w świetlicy Oddziału odczyt p. t. „Powstanie Styczniowe”. W odczycie wzięło udział około 120 osób z pośród członków P. P. W. ich rodzin oraz zaproszonych gości.

## ODDZIAŁ ŁÓDZ.

Staraniem Oddziału 7 P. P. W. w Łodzi otwarta została w świetlicy Oddziału biblioteka, liczącą zapoznaną w dzieła treści naukowej, historycznej, gospodarczej oraz beletrystykę. Z biblioteki korzystają bezpłatnie wszyscy pracownicy pocztowo-telegrafów i ich rodziny.

## ODDZIAŁ ŁÓWICZ.

1) W ostatnich dniach grudnia staraniem Zarządu Oddziału P. P. W. w Łowiczu urządzona została „choinka dla dzieci pocztowców”.

Święty Mikołaj obdarzył podarunkami i słodyczkami 45 dzieci, które na czas dłuższy zachowały w swych serduszkach miłe wspomnienia wesołego spędzenia wieczoru.

2) W dniu 23.XII ub. r. staraniem tegoż Oddziału urządzona została wieczorna wigilijna dla członków P. P. W. W wielkiej sali własnej świetlicy zebrano się ponad 40 osób, które w miłym, prawdziwie koleżeńskim nastroju przepędziły kilka godzin czasu.

## PLACÓWKA P. P. W. W SIERPCU

Dnia 6.I b. r. członkowie placówki P. P. W. w Sierpcu urządzili we własnej świetlicy choinkę. Uroczystość tę zaszczęli swą obecnością p. starosta Rożałowski, prezes rady powiatu, B. B. W. R. Chojnacki, oraz szereg zaproszonych gości. Przybyłych gości powitał kierownik placówki ob. Domański, poczem głos zabrał p. starosta Rożałowski, który w przemówieniu swem podkreślił fakt, że pracownicy pocztowi mimo nadzwyczaj ciężkich warunków pracy, tak w dni powszednie jak i święta, pracy nocnej, pracy spełnionej niejednokrotnie z narażeniem życia, zdołali się na zorganizowanie placówki P. P. W., która ma służyć do krzewienia myśli państwowej i urabiać członków na dobrych obywateli Rzeczypospolitej Polskiej. Z kolei przemawiał prezes Wojciechowski, Kowalewski, Fuz i Ścieślerennik.

Staraniem obmyślony program uroczystości urozmaiciła mandolinowa orkiestra P. P. W., w składzie 12 osób.

## PLACÓWKA HELCHATÓW.

Placówka P. P. W. w Helchowcie urządziła w sali kina Polonia „Wieczór artystyczny”, na program którego zgłosiły się: koncert orkiestry dętej z Kuriosa pod batutą prof. Branda, komedia „Jeden z nas musi się ożenić”, czardasz, mazur, krakowiak, śpiewy i monolog. Wieczór ten ze względu na bogaty program wzbudził wielkie zainteresowanie, to też na godzinę przed rozpoczęciem przedstawienia sala była już pełna publiczności, której na długo pozostanie w pamięci doskonałe wykonanie całości programu prawdziwie artystycznego wieczoru.

Czysty zysk z urzędzonej imprezy wyniósł 105 zł, które to pieniądze niewątpliwie przyczynią się do dalszego rozwoju Placówki, wykazującej tak duże inicjatywy i pomysły.

## OKRĘG LUBLIN

W dniu 12 stycznia b. r. odbył się wspólny oplatek wszystkich członków zgromadzonych w 4-ech oddziałach lubelskich.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił p. dyr. inż. Żuchowicz, prezes Zarządu Okręgu obyw. Świętochowski i obyw. Tomankowa, podnosząc zadania naszej organizacji, jakie powinniśmy wypełnić, oraz zachęcając do dalszej wytrwałej pracy dla dobra państwa.

Po uroczystym łamaniu się oplatkiem nastąpiło otwarcie świetlicy oddziału żeńskiego, poczem odbyła się wieczornica z tańcami, która przeciągnęła się do północy.

Obie uroczystości zorganizowane zostały przez oddział żeński i były dalszym przejawem żywej pulsującej działalności naszej organizacji.

## Z naszych świetlic

**Przyp. Red.** Poniżej podajemy notatkę z życia świetlic Oddziałowych — tych ośrodków, które nadesłały nam niezbędne dane.

Prosimy zatem o wczesne nadsyłanie oświadczeń uroczystości, obchodów etc. z dołączeniem zdjęć fotograficznych).

**WARSZAWA I.** Zarząd Oddziału P. P. W. wspólnie z Zarz. 1-go Oddz. żeńskiego zorganizował szereg imprez towarzyskich, świątecznych i karnawałowych.

Towarzyski oplatek zapoczątkował te zebrania.

Obecnych około 100 osób, — co ze względu na liczbowy stan oddziału jak i wagi na niewielki rozmiar świetlicy dalo salę „nahitą” — pełną rozgwaru i humoru, w której dosłownie nie było miejsca na tak zwaną „wykrochaloną sztywność”.

W uroczystości wzięli również udział przedstawiciele Zarządu Okręgu P. P. W.

Z okazji Nowego Roku grono członków Oddziału samorządnie z dobrowolnych składów złożyło na rece ob. prezesa Oddziału — prezent dla świetlicy — radiodiodę i komplet płyt gramofonowych.

Dar ten ofiarowano dla pożytku wszystkich obywateli, chętnie odwiedzających oddziałową świetlicę.

Za ten obywatelski czyn — pracowników W-wa I, z Oddziału Doręczyci Przesyłek Pocztowych, Oddziału Paczkowego i Poczty Miejskiej — Zarząd Oddziału P. P. W. składa tą drogą gorące podziękowanie.



**ODDZIAŁ WARSZAWA 2** w świetlicy swego rozwoju ruchliwą działalność.

Staraniem sekcji artyst.-teatr. — zresztą stosunkowo niedawno zorganizowanej — urządzono kilka widowisk teatralnych i tanecznych zabaw karnawałowych.

Sposobem gospodarczym pobudowano w świetlicy scenę teatralną.

Zorganizowano własną orkiestrę. Niezbędne dekoracje i kostiumy własnego pomysłu i produkcji.

Program wykonywanych widowisk urozmaicocono śpiewami i tańcami, — pomyslowo montując całość przez własne siły reżyserskie.

Szczelnie wypełniona widownia (świetlica) przez przybyłych członków i wprowadzonych gości, żarzących gorliwych artystów — amatorów rzęsieli oklaskami, wskazuje, że praca nad podwyższeniem życia towarzyskiego w tym Oddziale idzie dobrze.

Zdjęcia podajemy w fotomontażu, umieszczonym na okładce.

#### **ODDZIAŁ WARSZAWA 4.**

P. P. W. zorganizował w swej świetlicy zabawę taneczną. Bawiono się ochotczo. Zdjęcia z tego wieczoru umieszczono w fotomontażu o. t. „Karnawał Pepewaków”.

#### **ODDZIAŁ SARATÓW.**

Oddział P. P. W. — przy współudziale sąsiadujących polubiskich oddziałów zorganizował loterię fantową, przeznaczając cały uzyskany dochód w kwocie 402 zł. na zakup sztandaru Oddziału Sambor.

Jak sprawnie została zorganizowana ta impreza, świadczy liczna frekwencja osób, — następnie wykupienie wszystkich biletów, w ciągu pierwszej godziny

po otwarciu loterii i wreszcie liczny zjazd z okolic Sambora — członków i gości.

Przygrywała orkiestra bezpłatnie używana przez D-ctwo 6-go Pulk. Strz. Podhalańskich.

Fanty na loterie złożyli członkowie organizacji i sympatycy P. P. W.

Tak uzyskane sukcesy stanowią piękną nagrodę dla organizatorów i wszystkich tych osób, które przyczyniły się do podniesienia imprezy.

#### **ODDZIAŁ KATOWICE**

zorganizował akademię z okazji 72-letniej rocznicy „Powstania Syczniowego 1863 r.”.

Program uroczystości został starannie przemyślany i dostosowany do obchodu historycznej rocznicy.

Należy podnieść trafne ujęcie tematu w odczycie, wygłoszonym przez ob. kpt Kurkę.

Prelegent scharakteryzował rolę ówczesnych pocztówców, którzy ofiarnie współdziałali z akcją ruchu narodowego. Odczytał mianowicie wyciąg z opisu Powstania Syczniowego Pana Mar-  
szalka Piłsudskiego, który podaje: Jeden z wielkich — Miłkowski (Joż), le-  
ższe przed wybuchem powstania, przyjechał konspiracyjnie do Warszawy i był dumany potęgą organizacyj-  
cji. — Cała poczta konna, którą jechał, a która zastępowała wówczas niestę-  
nielące prawie koleje, była w rękach organizacji — „Urzednik naszego Rządu jedzie! — Konie zaprzęgać, niech  
ludzi czeka! — Nasz Rząd jedzie!” —  
Trabka pocztyliona gra i w lesie wpa-  
da w tony mazurka Dąbrowskiego.

Cała poczta pracuje, pracuje dla swego Rządu, gdy oficjalnie istnieje inną, z którym ma się stoczyć walka zbrojna.

stwo rozegrała się pomiędzy dwoma parami niemieckimi — Feist — Kluge i Tietze — Weidner. Mistrzostwo zdobyła para Feist — Kluge w czasie ogólnym 1:32,5 sek. Z Polaków para Owianko — Sala zajęła piąte miejsce w czasie 1:39,7 sek.

W klasie seniorów ponad 40 lat zwyciężył Birger (Czechosłowacja). Pogoda dopisała, było mroźno i słonecznie. Temperatura około 15 st. Publiczności niewiele — byliśmy tylko o krok od zwycięstwa.

#### **K. P. W. OGNISKO**

#### **ZWYCIĘZA W POZNANIU**

#### **W HOKEJU A. Z. S.**

Po szeregu porażek wprawdzie nieznacznych i odniesionych w walce z napałowatniejszymi przeciwnikami, hokeiści wileńscy Ogniska odnieśli wreszcie pierwsze zwycięstwo. Rewanżowy mecz z drużyną zeszlazoroczego mistrza Polski — A. Z. S-em — wygrali „Żubry Wileńskie” w ciężkiej walce 3:2 (1:0, 1:1, 1:1). Pierwszy mecz zakończył się jak wiadomo zwycięstwem A. Z. S-u 1:0.

#### **NARCISKIE MISTRZOSTWA F.I.S. W CZECHOSŁOWACJI**

Począwszy od dnia 13.III rozgrywały się białe narciskie mistrzostwa F. I. S. w Szczyrbskim Jeziorze. W mistrzostwach bierze udział drużyna Polski. Na pierwszy dzień pojedynek konkurencja w biegu sztafetowym 4x10 km. W biegu bierze udział 12 drużyn, w tym drużyna polska w składzie Brych, Orliewicz, Górski, Warpuł.

#### **KONKURS KOMPOZYTORSKI na utwory na chór męski.**

#### **Warunki konkursu:**

Utwory mają być a capella, dotychczas nigdzie niewydanie i niewykonywane, do wartościowych tekstów.

W konkursie mogą brać udział kompozytorzy polscy, litewscy i białoruscy. Teksty litewskie i białoruskie winny mieć tłumaczenie polskie.

Wyznaczą się trzy nagrody, oraz dwa odznaczenia:

1-sza nagroda — w kwocie 200 złotych (ufundowana przez Miłośnictwo hr. Tyszkiewiczów z Orman).

2-ga nagroda — w kwocie 150 złotych (ufundowana przez Zarząd Okręgu Pocht. Przysw. Wojskowego w Wilnie).

3-cia nagroda — w kwocie 100 złotych (ufundowana przez Dyrektora Okręgu Pocht. i Telegrafów w Wilnie, inż. M. Nowickiego).

1-sze i 2 -gie odznaczenie.

Utwory nagrodzone i odznaczone stają się własnością Pochtowego Przysposobienia Wojskowego.

Prace nadesłane na konkurs winny być oznaczone godłem. Nazwisko i adres autora należy podać w osobnej kopercie, oznaczonej tamsam godłem.

Skład jury: prof. Michał J6-

## **Wiadomości sportowe**

#### **P. P. W. — KATOWICE NA MECZU W BIELSKU**

W Bielsku rozegrała drużyna P. P. W. z Katowic z łamiejszym B. B. S. V. mecz towarzyski w piłkę nożną i wygrała w stosunku 4:3 (3:1). Gra była naogl interesująca. — Nastrój popsuł trochę siedzą swoimi niezdeterminowanymi orzeczeniami.

#### **POLSKA BIJE WEGRY W PIEŚCIARSTWIE 9:7**

W wielkiej hali wystawowej w Poznaniu w obecności około 8000 widzów odbył się 10.III międzypaństwowy mecz bokserki z cyklu rozgrywek o puchar Środkowej Europy. Mimo, że sędziowie Niemiec Sadowski i Czech Rojczyka nie odpowiedzieli swemu zadaniu zwyciężyła Polska w stosunku 9:7.

Oto wyniki spotkań: w wadze muszej Jarząbek (Polska) zremisował z Eakessem (Węgry), w koguciej przyznano niesłusznie zwycięstwo Rotholcowi (Polska) nad Kovcessem (Węgry) w piórkowej skrzywdzono Kajnarą (Polska) w walce z Frigessem (Węgry), któremu przyznano zwycięstwo, mimo, że znacznie ustępował Polakowi. W lekkiej Siplński (Polska) wypunktował pewnie Nemoza (Węgry), w półśredniej Seweryniak (Polska), chociaż był bezwzględnie lepszy od Harangiego (Węgry), został skrzywdzony przez przyznanie zwycięstwa Węgrowi, w średniej Malchrzycki (Polska) zwyciężył bezapelacyjnie Jelesa (Węgry), w półciężkiej Zieliński (Polska) przegrał z mistrzem Europy Sigetiem (Węgry). Również

w tej walce sędziowie pokrzywdzili Polaka. W ostatniej walce wieczoru w wadze ciężkiej Pilat (Polska) wygrał przez techniczny nokaut w drugiej rundzie z Kermym.

#### **SANECZKARSKIE MISTRZOSTWA EUROPY W KRYNICY**

Saneczkarские mistrzostwa Europy rozegrane na torze w Krynicy zostały zakończone. W jedynkach panów pierwsze miejsce i tytuł mistrza Europy zdobył bezkonkurencyjny zeszlazoroczny mistrz Tietze (Niemcy), mając czas ogólny 1:38,8 sek. Drugie i trzecie miejsce zajęli Polacy, co stanowi godny uwagi sukces młodego polskiego saneczkarstwa, tem bardziej, że zostawiliśmy za sobą doskonałych zawodników czeskich, którzy przed tygodniem rozgromili Niemców na ich własnym terenie. Drugim był Enker (Polska) w czasie ogólnym 1:43,3 sek. — trzecim — Witkowski (Polska) w czasie 1:44,4 sek.

W jedynkach pań zaszły przyskre dla nas niestety komplikacje. — Spowodowało to przerwy w jednym z biegów komisja dyskwalifikowała Eukierównę (Polska), która osiągnęła najlepszy czas na torze. Protest Polski został odrzucony.

Mistrzostwo dostało się do rąk zeszlazorocznej zwyciężczyni Fink (Czechosłowacja) czas ogólny 1:45,3. — Eukierówna miała czas 1:43,3 — to był najlepszy czas, jaki wogóle panie na torze osiągnęły.

Drugie, trzecie i czwarte miejsce Niemki — piąte Polska Schmetreich.

W dwójce panów walka o pierwsze-

zefowicz, dyr. A. Wyłężyński, prof. W. Kąkolowski, dr. Tadeusz Szeliowski, Tadeusz Brożek, Roman Herman.

Przewodniczącym jury będzie Edward Müller kierownik Referatu Kulturalno-Oświatowego Zarządu Oddziału P. P. W. w Wilnie.

Termin nadsyłania utworów upływa z dniem 31 marca 1935 r.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do dnia 20 maja 1935 r.

Utwory należy nadsyłać pod adresem: Zarząd Oddziału Pocztowego Przystosowania Wojskowego, Wilno, ul. Sadowa 25 z oznaczeniem na kopercie „Konkurs muzyczny”.

#### AGENCJE INFORMACYJNE

Wyszła z druku praca dyr. Romana Starzyńskiego p. t. „AGENCJE INFORMACYJNE”. Praca obejmuje dzieje, stan obecny i znaczenie prasowych agencji informacyjnych. Cena egzemplarza zł. 4.00. Do nabycia w większych księgarniach i w biurze Polskiego Związku Wydawców Dziennikarzy i Czasopism, Warszawa, Krak.-Przedm. 40

## CIEKAWOSTKI ŚWIATA

### OKRETY ŚMIERCI

W Chinach używa się statków do trawienia skażonych. Chłirczy się — jak wiadomo — ludźmi bardzo uprzejmymi. To też w dawnych czasach był zwyczaj, że skażeni zapytano uprzejmie, jakiej śmierci sobie życzy i zawsze spełniano jego ostatnie życzenie, chyba, że... prosił o pozwolenie dokonania żywota w zwykły sposób. Na starych barkach rzecznych i parowcach dokonywano stracenia buntowników i sohwytanych opryszków. Przed 11 laty zamknięto pod pokładem starej kanonierki przeszło 1.000 ludzi, którzy wzięli udział w lokalnym buncie przeciw jednemu z licznych w Chinach pułkowników. Buntowników poskubano żelazem: łańcuchami, a po wyprowadzeniu statku na środek rzeki zatopiono go, jakby w jego wnętrzu znajdowały się tylko szczury.

Uprzejmość chińska jest przysłowia, ale okrucieństwa jeszcze bardziej typowe.

### CEBULKI BIAŁEJ LILJI PRZYSMAKIEM JAPONCZYKÓW

Lilia biała, tak zwana królowska, dla piękności swego kwiatu i cudnej woni, rozeszła się niemal

### Z żałobnej karty

W dniu 10 lutego b. r. zmarł ob. Janusz Kuźma, rezydent Ministerstwa Poczt i Telegrafów, przeżywszy lat 41.

Zmarły pozostawał od zarania niepodległości Polski w służbie pocztowej i był jednym z tych, którzy na naszych zachodnich kresach kładli podwaliny pod rozbudowę własnej poczty. Poprzez trudy szarej, codziennej pracy s. p. Obywatel Kuźma przechodził kolejno po szczeblach hierarchii służbowej, zajmując przez długie lata stanowisko sekretarza w gabinecie prezesa Dyrekcji, w latach zaś 1930 — 1931 pełnił zaszczytną i odpowiedzialną funkcję kierownika Biura Przewodniczącego w Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Poznaniu.

Wykazane na tem stanowisku umiłowanie służby, niepowodzenie zalety obywatelskie i nieudanie dążył asumpt władzom naczelnym do powołania Go do pracy w Ministerstwie Poczt i Telegrafów.

Czteroletni okres pracy w Ministerstwie był dalszym dowodem, że s. p. Ob. Kuźma wnosił do służby nieocenione walory: fachowość, pracowitość i systematyczność. Te walory Zmarłego na podkładzie pogodnego usposobienia i wysoko rozwiniętego poczucia koleżeństwa powodowały, że cieszył się On ogólną przyjaźnią i miłością.

Niech to przeświadczenie, że odchodząc nazawse pozostawił w sercach wszystkich jak najtrwalszą pamięć, będzie pomnikiem i holdem dla zalet Jego duszy.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

po całym świecie, lecz oryginalnym miejscem jej urodzenia jest archipelag Liuklu, położony na południe od Japonii.

Japończyków, jakkolwiek są oni narodem bardzo wrażliwym na piękno, nie wprowadza w zachwyt budowa korony, niepokalana biel kwiatu, ani upojny jego zapach, lecz cebulki — które stanowią dla nich przysmak, obfitujący podobno w duże wartości spożywcze. Zielone listki zaś, okalające kwiat, dają doskonałą, według określenia Japończyków, salate.

W początku 19-go wieku lilia przywędrowała do Europy, w kilkadziesiąt lat później zaś misjonarz japoński przewiózł w ukryciu kilka cebulek tego kwiatu na wyspę Bermude, gdzie warunki dla jej rozwoju okazały się tak świetne, że obecnie ołbrzymie obszary oddane są pod uprawę lilii białej. Rośliny przesadzone do wazonów, dzięki swej wytrzymałości znoszą doskonale transport i w okresie świat wielkanocnych rozsyłane są na całą Amerykę.

### FABRYKA ANTYKÓW

Falszowanie, podrabianie antyków, mebli, obrazów, książek, bronzów wyszło w naszych cza-

sach poza granice sztuki „stosowanej” i stało się szeroko rozwiniętym przemysłem, a prztem przemysłem, który dobrze się rentuje i daje duże zyski. W wielu miejscowościach mniej znanych, w małych miasteczkach istnieje dobrze zakompirowane „fabryki”, w których produkują się „nowoczesne antyki”, ale oczywiście nie w liczbie zbyt wielkiej, aby podaż była zawsze mniejsza od popytu. „Antyki” są potem sprzedawane za wysoką cenę zbieraczom.

Jednym z najbardziej rozpowszechnionych tricków przy podrabianiu starych książek jest pograżenie stron w kawie lub herbacie, aby nadać im przez to ów żołniawy odcień starych druków. Herbata musi być prztem mocniejsza lub słabsza, zależnie od wieku książki: im dawniejsza jest data wydania białego kruska, tem silniejszy musi być napar herbaty, tem bardziej żółte muszą być kartki szacowanego antyku. Sprytli „antykwarjusze” posługują się pozatem jeszcze inną metodą przy fałszykowaniu starych druków: oto fotografują oni oryginały i na podstawie odbitki fotograficznej sporządzają matryce drukarskie, ściśle zgodne z pierwotnym. Podobne metody są stosowane do fałszykacji mebli, antyków, jak na przykład mebli, obrazów, rzeźb, bronzów itd. Przemysł podrabiania antyków doszedł przy zastosowaniu środków i narzędzi nowoczesnych do takiej perfekcji, że tylko wytrawny znawca może się poznać nie raz na fałszykację.

### Od Redakcji

Nakładem Komitetu Mickiewiczowskiego zostały wydane następujące dzieła A. Mickiewicza: „Dzieła Poetyckie”, cena zł. 6.60. „Dzieła Prozaiczne” — zł. 17.50 i „Pan Tadeusz” zeszyt gr. 75. Nabywając „Dzieła Poetyckie” uzyskają należność w 3 ratach miesięcznych. „Dzieła Prozaiczne” w 6 ratach. Nabywając zaś cały komplet spłacają należność w 9 ratach.

Zamówienia należy kierować do Filij Komitetu Mickiewiczowskiego w Warszawie ul. Marszałkowska 110 m. 14. Członkowie P. P. W. z poza Warszawy mogą nabywać wymienione dzieła na warunkach ratałnych za pośrednictwem swych oddziałów P. P. W.

Zarząd Główny popiera wspomnianą akcję Komitetu Mickiewiczowskiego ze względu na wartość dzieł, jak i cele Komitetu.

# PKO

## CO MOWIĄ CYFRY...

1924 R

1934 R

ILUŚĆ KLIENTÓW	101.809	1.644.605
WYSOKOŚĆ WKŁADÓW	45.041.187 zł	858.057.584
LOKATY WŁASNE	11.965.708	615.303.067

OBRÓT w 1934 R. **28.5** MILJARDÓW ZŁ

**PEWNOŚĆ · ZAUFANIE**

Nabożeństwa — porady rolnicze — wiadomości polityczne — komunikaty sportowe — opery i operetki — muzykę taneczną usłyszysz u siebie w domu przez radjoodbiornik



**„DETEFON”**

wyrobu Państwowych Zakładów



Tele i Radjotechnicznych w Warszawie

**DETEFON**

z kompletem materiału instalacyjnego i słuchawkami można nabyć w każdym Urzędzie Pocztowym:

- 1) bez abonamentu radiowego za gotówkę zł, 30, —
- 2) łącznie ze zwykłym rocznym obonamentem radiowym na 12 rat miesięcznych za zł, 4,50 plus opłata wstępna zł, 3, —
- 3) łącznie z ulgowym rocznym abonamentem radiowym na 12 rat miesięcznych za zł, 3,85, —

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Plac Napoleona Nr. 8. Ministerstwo P. i T. pokój Nr. 29, tel. 5-55-20.  
(centrala Poczty) wewn. Nr. 192.

Redaktor: Sławomir Rosochacki.

Wydawca: Zarz. Główn. Poczтового Przysp. Wojskowego.

Druk. „Nowoczesna Spółka Wydawnicza S. A.”, Warszawa.

# KARNAWAŁ



# PEPE WIAKÓW





Oddział  
P.P.W. Wilno  
Ćwiczenia na  
Górze Białej  
pod Wilnem.



Pincówka P. P. W. w Prużanie pod-  
czas ćwiczeń.



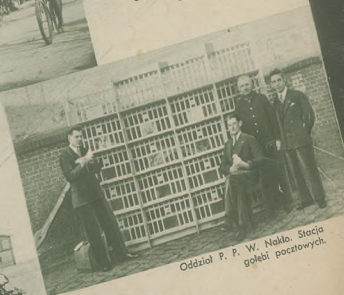
Zbiórka uczestników wycieczki przed  
urzęd. poczt. Nr. 2 w Krakowie.



Oddział P. P. W. Bydgoszcz.  
Ćwiczenia.

Odpoczynek po  
ćwiczeniach  
w Nowym  
Sączu.

Oddział P.P.W.  
Stryj. Członko-  
wie oddzia-  
łu w czasie de-  
filady z dn.  
11.X.34 r.



Oddział P. P. W. Nakło. Stacja  
galeń pocztowych.



Postój pepewiaków - cyklistów.



Oddział P. P. W. w Stółcach.